

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2-4 pp. Administracja otwarta od g. 9-5, w niedzielę od 12-1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRONUMERATA: miesięczna 4 zł., z odrośnieniem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 00, za granicę 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiarz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 20 proc. drożej, zagraniczne o 55 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.



S. P.

D-r. Jan Stanisław LEWIŃSKI
Profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie

zm. dn. 4-go czerwca 1930 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Ewangelicko-reformowanym (ul. Zawalna) dn. 6-go czerwca 1930 r. o godzinie 4-jej po poł., poczem nastąpi ekspozycja zwłok na dworzec osobowy.

O bolesnej tej stracie dla nauki polskiej zawiadania
Dyrekcja i słuchacze
Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej.

Przed zwołaniem sesji Senatu.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Marszałek senatu, prof. Szymański, odbył 1/2 godzinną konferencję z premierem Sławkiem. Omawiano sprawę zwołania sesji Senatu.

Wieczorem sekretarz marszałka senatu Mohl wręczył kancelarii cywilnej Pana Prezydenta pismo z żądaniem zwołania sesji Senatu.

Konferencja Kardynała Ks. Hlonda.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. J. Eminencja Kardynał Ks. Hlond był wczoraj przyjęty na audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Tematem rozmowy, podobnie jak w środę z premierem Sławkiem, były kwestje, związane ze stanowiskiem Kościoła Katolickiego w związku z soborem prawosławnym.

Protest młodzieży warszawskiej przeciwko gwałtom na Litwie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na piątek 6 b. m. został zwołany przez Naczelny Komitet Akademicki wiec w sprawie prześladowania ludności polskiej w Litwie.

Odmowa firmie Harriman.

WARSZAWA. 5.VI. (Pat.) W dniu 4 b. m. minister robót publicznych odmówił udzielenia uprawnień firmie W. A. Harriman and Comp. w Nowym Jorku na wytwarzanie, przetwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energii elektrycznej, w myśl ustawy elektrycznej z dnia 21 marca 1922 r. Decyzja ministra robót publicznych w tej sprawie została po-

wzięta po szczegółowym i wszechstronnym przestudiowaniu wyników wojewódzkich rozpraw publicznych, badań fachowych oraz dochodzeń administracyjnych, które dla projektowanego przedsięwzięcia dawały wynik ujemny i wykazywały, że postawione przez firmę warunki są niekorzystne dla państwa z gospodarczego punktu widzenia.

Wizyta krążownika niemieckiego w Gdańsku.

GDANSK. 5.6. (Pat.) Z końcem czerwca r. b. przybywa do Gdańska niemiecki krążownik pancerny „Koeln”. Prasa gdańska, podając powyższe doniesienie, wita je

z wielką radością, uważając przyjazd tego krążownika za dalszy dowód nierozzerwalnych więzów, łączących Rzeszę Niemiecką z Gdańskiem.

Rekonstrukcja gabinetu angielskiego.

LONDYN. 5.6. (Pat.) Według oficjalnego komunikatu została przeprowadzona następująca rekonstrukcja gabinetu angielskiego: Thomas, lord pieczęci prywatnej i minister dla spraw bezrobocia, został przeniesiony na stanowisko sekretarza stanu do spraw dominjów. Lordem pieczęci zamianowany został Hartshorn, przedstawiciel Labour party w komisji

indyjskiej Simona. Ministrem rolnictwa w miejsce Buxtona, powołanego do Izby Lordów, został Addison. Tekę górnictwa, opuszczoną wobec dymisji Beni Turnera, objął Shinwell, podsekretarz w ministerstwie wojny. Na stanowisku sekretarza kolonij nie nastąpiła zmiana. Tekę te piastuje w dalszym ciągu lord Passfield.

Z prasy.

Tryumf sanacji.

Strug-Gałecki.

„Robotnik” w ten sposób charakteryzuje wyniki wyborów gnieźnieńskich:

„Sanacja rzuciła hasło bojkotowania wyborów, a mimo to głosowało 60 proc. wyborców. Jak na wybory uzupełniające i w dodatku do Sejmu, który ma już „nie zabierać głosu” — jest to cyfra bardzo wysoka. Oto pierwszy „tryumf” sanacji.

Endecja odniosła poważne zwycięstwo, zyskała ok. 10 tys. nowych głosów, a pod względem procentowym prawie podwoiła ich liczbę. Mimo sanacyjnego hasła bojkotu. Oto drugi, wręcz młodszy „tryumf” sanacji. Partja, która miała być zmieciona z powierzchni życia polskiego przez przewrót majowy, bije na głowę swoich wczorajszych zwycięzców. A Gniezno nie jest przecież faktem odosobnionym, czy przypadkiem. Wybory do samorządów w Lublinie, w Poznaniu i na Śląsku — to jedno pasmo zwycięstw N. Dem., — sumiennie przygotowanych i zasłużonych przez obóz sanacyjny. Mamy tu z jednej strony wprost żywiołową klęskę obozu rządzącego, a zwłaszcza samego Piłsudskiego, a z drugiej strony niepokojący objaw wzrostu i wzmacniania się reakcji, jako skutek rządów pomajowych. Jednostki i grupy, rozczarowane do tych rządów, wracają masowo do starej reakcyjnej endecji, przekładając jej jawną i „pewną” reakcję od nieściszonej i dwulicowej reakcji obozu sanacyjnego, będącego marionetką w rękach Piłsudskiego.

Pod jednym względem myli się „Robotnik” — nie „reakcja” zwyciężyła ale idea narodowa, która nie może być ani reakcją ani postepem, gdyż jest wiecznoprwa, jak sam naród.

Organ Jędrzeja Moraczewskiego „Przedświt”, gromiąc Andrzeja Struga-Gałeckiego za niemili dla pomajowej, radosnej twórczości prognostyki, że „dekret odraczający z dn. 23 maja odegra rolę tej pierwszej kropli, która przeleje się poza brzozi niemiernie pojemnego naczynia cierpliwości i bierności społeczeństwa”, ułatwił sobie zadanie taką paralelą:

„Pana Andrzeja Struga ludzie z radością czytają. Gałeckiego senatora lekceważą. Struga wenerują. Gałeckiego niecierpią. Strug zyskał nieśmiertelność. Gałecki stał się faj...nym senatorem. Gdy tedy senator nabroi, a na przykład, ja zechcę go wychłostać artykułem, walka stanie się nierówną z chwilą, gdyby poeta Strug przyszedł mu z pomocą. Wtedy uderzy na mnie jednego Gałecki w dwóch postaciach, a ja będę wobec Struga bezbronny. Dlatego słuszne jest, by Gałecki sam stał na placu, gdy sam nabroi!”

Na to „Myśl Niepodległa” przytacza taką reminiscencję: Był czas, gdy p. Moraczewski przewodził rządowi Republiki ludowej, zaś Gałecki, wzywający do pomocy cały talent Andrzeja Struga, chciał go podnieść na piedestale. I dzięki temu podójnemu wysiłkowi, społeczeństwo myślało chwilami, że widzi przed sobą obrzydła, a nie zdemobilizowanego saperskiego, stojącego „na baczność” przed „wielkim budowniczym Polski”. Wszelako nawet sugestia poetycka autora „Dziejów jednego pościku” utrzymała złudzenie zaledwie przez ułamek kwartału. Poczem p. Moraczewski sam się położył na obie łopatki.

Tymczasem p. Gałecki, alias „Strug”, alias „Były” prawi swoim b. towarzyszom w „Robotniku” takie kazanie:

... Wyście zamknęli Polskę i sprawę ludową w jednym człowieku. Wierzyście mu na ślepo. Żyliście nim, jego wysiłkiem i jego pracą. Wyraścieście w cieniu piastczy Pilsudskiego. Nie umieliście nigdy o niczym rozstrzygnąć sami. Nie wiedzieliście, co to znaczy odpowiedzialność decyzji i sumienia. Za Was myślał Piłsudski. Za Was rozstrzygał Piłsudski. Korzystaliście z jego przemożnej opieki. Psychologia Wasza była psychologią adjutantów i „działaczy” II Oddziału. Staście się „waletami”. Staście się „otoczeniem”. I trwoniliście powoli „kapitał” Legendy.

Wy — karykaturalny cień Piłsudskiego. Wy — „wieczni adjutantki”, imitujący, jak papugi, styl i gesty Komendanta. Wy — przedmiot żartów i dowcipów „linij”, karzelek, dźwigające siebie na szczudłach cudzej legendy.

Chcieliście stworzyć obóz „piłsudczyków”; „stworzyliście” śmieszna, przykrą — karykaturę.

Piłsudski odszedł. Od Bezdán do Nieświeża nie prowadzi żadna prosta droga. Ale z adjutantury Belwederu do restauracji Hotelu Europejskiego jedzie się poprostu limuzyną luksusową, kupioną za grosze podatkowe.

Echa prowincjonalne.

„A B C” zamieszcza obrazek charakteryzujący trafnie niestety nasze stosunki prowincjonalne:

— Co słychać na prowincji? Jakże nastroje w społeczeństwie? Zapytaliśmy jednego z wybitnych prowincjonalnych adwokatów, który w sprawach zawodowych przybył do Warszawy.

— Niema społeczeństwa. Są tylko poszczególne ludzie. Zgnębieni, zmaltretowani... Chodzą ludziska samopas i martwią się. A gdy się czasem zbiorą w kółko, to po to, aby młec swoje kłopoty.

— Czem się ludziska martwią?

— Mój panie Kłopotów jest morze.

O KREDYT ZAGRANICZNY.

Pouczająca choć nie wesoła dyskusja.

Z wątpliwą korzyścią dla rządu, ale niewątpliwą dla kraju rozpetał p. Matuszewski dyskusję na temat kredytu zagranicznego. Odgłosy tej dyskusji będą ścigać p. ministra skarbu aż do Monte Catini, dokąd wyjechał i kto wie, czy mu pomogą w kuracji.

Zaczął p. Czechowicz. Powiedział, że miał „kombinację” (świetne w warszawskim stylu podmiejskim określenie) z pożyczką, ale rozbiło się o jego dymisję i rozgrywki polityczne.

P. Matuszewski nie wytrzymał i musiał wyjechać z... konjunkturą.

Na to wystąpił w „Robotniku” p. Prager i podtrzymując tezę p. Czechowicza o zależności kredytu zagranicznego od stosunków politycznych, przedstawił smętną tabelkę z kursami naszej pożyczki stabilizacyjnej, podkreślając jej „kluczowość”, ale w sensie zamykającym, a nie otwierającym.

Nieobecnego p. Matuszewskiego usiłuje wyręczyć warszawska „Gazeta Polska”, główny organ obozu prorządowego. Naliczywszy, że dopływ kredytów zagranicznych w r. 1928 był dwa razy większy, niż w r. 1927, tak triumfuje z początku organ pułkowników:

„Więc nie zamknęła, panie pośle, lecz otworzyła, tylko nie w takim stopniu, jakbyśmy sobie tego życzyli!”

Nagle klucz przestał działać. Dlaczego? Bo — tłumaczy „Gazeta Polska” — w r. 1929 nastąpił ogromny spadek napływu kapitałów obcych do... Niemiec. No, a skoro Niemcy nie dostali, to nie mogła dostać i Polska. Tego związku z Niemcami organ pułkowników nie wyjaśnia, jak również nie tłumaczy, dlaczego inne państwa w tym czasie jednak znalazły i dostały kredyty. Obie strony mają rację. „Klucz” w r. 1928 coś tam otworzył, ale w r. 1929 — z powrotem zamknął. Jak każdy klucz.

Grzej jest z faktem, że pożyczka polska jest na giełdzie nowojorskiej najniżej notowana we wszystkich pożyczek państwowych:

Przynajmniej tego stanu są różne — tłumaczy naiwnym swym czytelnikom „Gazeta Polska” — i w znacznej mierze od nas niezależne.

Nieprawda,ż jakie to mądre i jasne?

A teraz posłuchajmy, co o ten wszystkim myślą ludzie niezarażeni „rakiem partyjniactwa”, „sanacją moralną” i innymi podobnymi paskudztwami. „Sanacyjny” „Kurier” krakowski drukuje memoriał Stowarzyszenia Polsko-amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Chicago, w którym czytamy:

„Jako kupcy, którzy z całą świadomością muszą się przyglądać, ile tak Polska jak i wychodźstwo traci z braku

Martwi się rolnik, bo żyto po 13 zł. za korzec, a kartofle po złotych: a zresztą niema na nich kupca. Schnie ze zmartwienia kupiec, bo zubożały rolnik coraz rzadziej go odwiedza. Jęczy z rozpaczny robotnik, bo pracy znaleźć nie może.

— Więc kłopoty materialne. Czyżby to była jedyna przyczyna obojętności społeczeństwa na sprawy społeczne?

— O! nie jedyna. Społeczeństwo jest zmęczona atmosferą w kraju.

— O czym pan mówi?

— O wiecznych kłopotach — kłopotach, które z Warszawy przeniosły się na prowincję.

— Któż je na prowincji wyprawił? — Starostowie. Nowi starostowie, Przyjeżdża taki pan (przeważnie były major czy rotmistrz) do powiatu i robi miną dyktatora. Wszyscy mają tak tańczyć, jak on zechce. Obraża się na wydział powiatowy, gdy nie wszyscy jego zamierzenia popiera, irytuje się na sejmiki, gdy się nie ładnie się przytem irytuje. Czasem... po dyktatorsku. A przytem ta manja, aby wszyscy wierzyli w sanację. Kto się temu opiera, tego wpisuje się na czarna listę. I to nie tylko ludzi, ale i całe organizacje społeczne. A potem szkany, szpilki, szpileczki. Rozwinęło się niechętnie szpiclistwo. Każdemu człowiekowi niemal w garnek zaglądają. Podchwytują każde zdanie, słowo i słówko. Po co? Aby terrorować i życie obrzydzać. Starostowie uważają siebie za kultur — tregerów, którym dano misję aby „zarte partyjniactwem społeczeństwo” przerobić na posłuszny i w proch padających przed władzą baranków. Milczec słuchać — oto ich zasada. Tak, jak w wojsku.

— A skutek tego szpiclistwa?

— Dwojaki. Z jednej strony głucha nienawiść do systemu pomajowego z drugiej — ucieczka od wszelkiej pracy społecznej. Czasem odnosi się wrażenie, że społeczeństwo polskie na prowincji przypomina apatycznych niewolników, którzy biernie oczekują na upadek swoich gniebieli.

MIĘDZYNARODOWA
Wystawa Fotograficzna
W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM.
400 obrazów najlepszych artystów wszystkich części świata.
Otwarta od godz. 11 do 8 wiecz.
Wejście 1 złoty. — 2 o

wodą, twierdząc, że dyplomacja francuska nie potrzebuje pośredników, aby porozumieć się z Rzymem.

Również paryski „Temps”, który rozmowom p. Zaleskiego z p. Briandem poświęcił kilka uwag wstępnych, twierdzi, że mylą się ci, którzy przypuszczają, iż spotkanie dotyczyło „określonej kwestji” lub miało „określony cel”. Wizyta p. Zaleskiego była normalnym objawem serdecznych stosunków polsko-francuskich.

W związku z powyższym zaznacza „Kurier Poznański”:

Żyjemy w okresie wielkiej aktywności dyplomatycznej. Dokonyuje się nowy układ sił międzynarodowych w Europie. Premier Tardieu, mówiąc w niedzielę w Dijon, i, aprobując linję polityki zagranicznej Brianda, wyraźnie stwierdził, że zmierza ona do pokoju przez „równowagę i organizację”. O toż w ostatnich czasach zbyt wiele mówiono o organizacji międzynarodowej, a zapomniano o starym dogmacie dyplomatycznym równowagi międzynarodowej, jako zasadniczej gwarancji pokoju. O niej winna również pamiętać polska dyplomacja. Chcielibyśmy, aby rozmowy p. Zaleskiego w Paryżu stały się punktem wyjścia większej naszej aktywności dyplomatycznej, na Zachodzie, gdzie przygotowują się doniosłe przemiany. — Polska nie może być dłużej biernym ich widzem. Lecz oczywiście na to, aby doprowadzić aktywniejszą politykę, trzeba mieć system polityki zagranicznej i taką wewnętrzną sytuację w kraju, by państwo budziło zaufanie zagranicą.

Kwestja węgierska w oświeśleniu jugosłowiańskim.

Znany polityk i uczonej jugosłowiański, profesor dr. Jowan Radonicz, opublikował w jednym z ostatnich numerów dziennika belgradzkiego „Vreme” niezwykle ciekawy artykuł, poświęcony problemowi monarchji na Węgrzech. Autor stwierdza, na wstępie, że rozwój wypadków politycznych na Węgrzech w czasach ostatnich wymaga ze strony opinji europejskiej jaknajwyższego zainteresowania.

Wiadomości o nastąpić mającym rzekomo jeszcze w roku bieżącym ogłoszeniu monarchji na Węgrzech i powołaniu na tron arcyksięcia Ottona Habsburga, uważać należy za usadnione. Cały szereg doniosłych wydarzeń przemawia za tem; a mianowicie: rezygnacja arcyksięcia Albrechta z wszelkich jego do korony św. Stefana pretensji, podróż hr. Beethlena do Rzymu, konferencja byłego kanclerza Seipla z ex-sarzarową Zitą w Belgji, niedawna podróż b. kanclerza Seipla do Budapesztu i jego udział w uroczystościach na cześć św. Emerycha i t. d. i t. d.

Profesor Radonicz stwierdza, że restytucja monarchji na Węgrzech pod berłem Habsburgów, byłaby jawnym pogwałceniem Trianonskiego traktatu pokojowego. Mała Ententa pierwsza musiałaby na krok taki zareagować, tak samo zresztą, jak zareagować musiała na ewentualną restytucję monarchji w Austrii, gdzie organizacja Heimwehr ostatnio z całkiem nowymi zaciągami występować projektami. Itaj w niedopuszczeniu do restauracji oczywiście nie jest zainteresowana, gdyż osłabienie jednego z członków Małej Ententy byłoby jej nawet na rękę.

Z drugiej znow strony restytucja monarchji z Habsburgiem na czele położyłaby kres anshlusowym aspiracjom Austrii, co

osłabiłoby wpływy niemieckie na południu i odwróciłoby od Fiume niemieckie niebezpieczeństwo, udostępniając równocześnie portowi temu rozległe zaplecze węgierskie. Restauracja Habsburgów uniemożliwiłaby dalej realizację planu Federacji dunajskiej, nie leżąc w interesie Włoch i wzmacniłaby ów blok państw europejskich, na czele którego stoi Itajja, osłabiając równocześnie wpływy Francji w Europie środkowej, jako też znaczenie Małej Ententy.

Z całej Polski.

Jak się podkopuje polskość na kresach?

„Gazeta Warsz.” donosi:

Miarą oplakanych stosunków, w jakich się znajdują ziemie wschodnie, może być szereg faktów i przykładów wziętych z jednego tylko powiatu trembowelskiego. Na czele powiatu stał do niedawna p. starosta Róda, po nim zaś niemiecki gorliwy sanator Goliński. Pod rządami p. sanatorów, prawie w każdej wsi buduje się domy ruskie Tow. Proświty, a nadto rozrastają się organizacje fizyczne, jak Sokoly i Luhy. We wszystkich tych organizacjach wra pracą wroga Polsce, a nadto członkowie Sokolów i Luhów śmiały ćwiczyć jawnie i zaczepiać, ba, nawet bić młodzież polską, śpiewając przy tem pieśni prowokujące, jak: „Ne pora lachom służyć” i „My hajdamaki”. Ludność wnosi wprawdzie skargi, ale pozostają one bezskuteczne. Organizacji separatystycznych nie rozwiązuje się, co tylko rozczuchwała jeszcze bardziej prowodyrów hajdamackich.

W Mogielnicy, wsi liczącej około 4000 mieszkańców, gdzie jest parafia polska i ruska, komendantem policji państwowej jest ukraińiec Dorożyński. Ten to jegomość, za czasów okupacji ukraińskiej komendant żandarmerji, zabraniał Polakom mówić po polsku, i obecnie popiera agitatorów ukraińskich, a nawet w wypadkach jawnej działalności antypolskiej, tak „pośpiesznie” prowadzi dochodzenia, że winowajcy na czas uciekają.

W Romanowce zdarzył się taki wypadek, że Rada gminna wybrała wójtem separatystę ukraińskiego Kocona, który był znany jako koniokrądz. Cała ludność polska i część spokojnych Rusinów, wnieśli protest do starostwa przeciw takiemu wyborowi. Wskutek relacji policji pan starosta Goliński sprawy nie rozpatrywał, a Polakom, którzy przyszłi w deputacji, oświadczył że „mają szczęście, iż Kocan nie zrobił skargi o oszczerstwo, bo zostaliby ukarani”.

We wsi Derachowie, w której Polacy solidarnie poszli do wyborów i uzyskali większość w Radzie wskutek protestu „ukraińców”, mają być wybory unieważnione, chociaż odbyły się w należytym porządku. Widocznie wladom wydaje się, że zbyt wielkie zwycięstwo Polacy odnieśli, więc trzeba owoce tego zwycięstwa zmniejszyć.

Pieniądże są dla „Strzelca”, ale nie na kulturę.

Prasa donosi, że na posiedzeniu senatu uniwersytetu jagiellońskiego stwierdzono odmowę ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego udzielenia potrzebnych kredytów na wydatki rzeczowe uniwersytetu krakowskiego i Akademji Umiejętności. Delegacji, którzy w tej sprawie wyjechali do min. Czerwińskiego, wrócili z niczem. Żądali oni wypłaty conajmniej 36 tys. na pokrycie rachunków dostawców krakowskich klinik uniwersyteckich. A otrzymali dosłownie 272 złote. W tych warunkach senat rozważa, co dalej począć, zwłaszcza w miesiącach letnich. Stanowisko ministra Czerwińskiego jest istotnie niebywale, boć przecież w dalszym ciągu poważne sumy idą na „Strzelca”. Związek Młodzieży Wjejskiej, Zielone Koszule i inne organizacje „sanacyjne”. Posiadają one widocznie większą wartość dla obozu rządowego, niż kultura narodowa.

RĘKAWICZKI skórkowe i letnie najmodniejszych odmián
POLECA
Polska Składnica Galanteryjna
FRANCISZEK FRLICZKA
Zamkowa 9, (róg Skopówki) tel. 6 — 46. 333-3 o

SKŁADAJCIE OFIARY na cele 1 KRAJOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W POLSCE

Konto czekowe — P. K. O. — Poznań — 213.063.

NOMINACJA GEN. SKŁADKOWSKIEGO.

Powrót generała Sławojsk-Składkowskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych spowodował pewne ożywienie w polityce wewnętrznej. Począto snuć domysły i przypuszczenia. Powszechnie w prasie daje się odczuwać wrażenie, jak gdybyśmy wracali do epoki kursu silnej ręki z lat 1927-1929.

Niesprawdzone, a nawet demontowane przez prasę socjalistyczną pogłoski mówią coś o tym, że mianowanie to poprzedziły rozmowy z czynnikami miarodajnymi z niektórymi posłami centrolewu. Domagano się rzekomo od centrolewu złożenia deklaracji, iż nie będzie dążył do powrotu do systemu przedmowego. Wzajemnie za to mieliby odejść ministrowie Prystor i Car. Gdy centrolew odmówił, zjawiał się w „Gazecie Polskiej” artykuł przeciw Daszyńskiemu, następnie jego odpowiedź, wreszcie mianowanie na stanowisko ministra spraw wewnętrznych człowieka wypróbowanej prostej taktyki i silnej ręki, gen. Składkowskiego.

A w związku z tem zaczęto też wymieniać bliski termin rozwiązania Sejmu i rozpisanie wyborów na wczesień.

Nominacja gen. Składkowskiego mogłaby pozornie wskazywać na podobne zamiary rządu, chociaż widoki wyborcze sanacji przy obecnym stanie kraju byłyby minimalne. I wbrew temu, co zdaje się sugerować — niewiadomo, w jakich celach — prasa sanacyjna, jesteśmy raczej zdania, że powrót gen. Składkowskiego, nie oznacza bynajmniej zapowiedzi rychłych wyborów.

P. Składkowski jest uosobieniem prostolinijności w polityce wewnętrznej. Jest człowiekiem, który na wyrażenie radości z powodu dostania się sanacji do władzy wynalazł entuzjastyczne określenie „byczo jest”. To powiedzenie małuje całego człowieka.

Okres jego poprzedniego urzędowania to okres panowania słynnego dekretu prasowego, konfiskat, obsadzania stanowisk nowymi ludźmi, przekroczeń budżetowych, wyborów 1928 r., owych słynnych wyborów, z któremi miał i ma tyle do czynienia Sąd Najwyższy. Kiedy p. Składkowski po raz pierwszy obejmował urzędowanie w ministerstwie spraw wewnętrznych, w państwie rząd pomajowy cieszył się bodaj największym zaufaniem. Nie miał za sobą jeszcze 4 lat, które wypełnione zostały całym szeregiem błędów, delikatnie mówiąc. Minęła doskonała konjunktura 1926 i 1927 r., przyszyła ciężkie, chude lata przesilenia gospodarczego i finansowego. Mieliliśmy hocki—klocki z poprzednim Sejmem, które do niczego nie doprowadziły, mieliśmy wybory 1928 r., tak fatalnie przeprowadzone dla sanacji przez p. Składkowskiego. Były przekroczenia budżetowe, sprawa min. Czechowicza przed Trybunałem Stanu, były różne mowy, artykuły, enunajacje, wcale nie wzmacniające zaufania do systemu rządzenia.

Sejm, który chciano zożydzić w oczach kraju, raczej się odegrał w opinii. Opozycja, która miała być doszczętnie zniszczona, wzrosła na siłach i nie okazuje bynajmniej obawy przed nowymi wyborami. Przeciwnie pragnie ich jaknajrychlej.

Całe społeczeństwo, niemal bez wyjątków, odwróciło się od sanacji i z utęsknieniem wyczekiwało radykalnej zmiany sytuacji. Nawet wewnątrz sanacji potworzyły się poważne rysy. Konserwatyści, zawiędzeni w nadziejach, baczą się, a trzymają się klamki balwederskiej tylko z przyzwyczajenia do trwania w wiernopoddańczym lojalizmie. Grupa „Przetomu” występuje z ostrą krytyką całości stanu dotychczasowej 4-letniej polityki i domaga się współpracy z Sejmem.

Słowem na całej linii, klęska i zawody. Aby znowu przeprowadzić wybory na wczesniej, mamy poważne wątpliwości, aby takie były

Walka o szkołę toczy się w całej Europie Prusy.

W Prusach zbliżają się wybory do rad rodzicielskich przy szkołach. Komunistki rozwinięły gorączkową działalność i chcą pozyskać dla swych list również robotników socjaldemokratycznych a nawet chrześcijańskich. Propaganda komunistyczna rozciąga się nie tylko na szkoły świeckie, lecz także i na wyznaniowe i posługuje się temi samymi hasłami. Wabikiem dla pozyskania głosów rodziców ma być żądanie bezpłatności pomocy szkolnych i odzwiania w szkole dzieci wszystkich bezroboczych. Walka w łonie szkolnictwa wyznaniowego ma być prowadzona w ten sposób, że za przedmiot ataku wybrane zostaną jedna lub najwyżej dwie szkoły w danej dzielnicy robotniczej. Specjalnie odkomenderowani towarzysze wpiszą tam swoje dzieci. Na listach wyborczych, by nie ploszyć ludzi, umieszczani będą nie komuniści, lecz sympatyzujący z nimi chrześcijanie i socjaldemokracy, którzy przyjmują żądanie komunistyczne. Ci nie wycofają swych dzieci z nauki religii, ponieważ dzieci mają tworzyć komórki do dalszego krzewienia idei komunistycznych i winny stać się denuncjami i „stacjami podsłuchowymi”.

W związku z tą podstępna agitacja komunistyczna prasa katolicka w Prusach nawołuje rodziców chrześcijańskich do wielkiej czujności i do składania głosów tylko na kandydatów pewnych i niezawodnych.

Pewien socjalista francuski złożył w radzie generalnej swego departamentu wniosek, rzucający światło na stosunki, jakie panują w szkolnictwie we Francji. Wniosek ten został przyjęty przez wspomnianą radę. Mówi on, że walka ze szkołą publiczną zastrzyła się od czasu, gdy kongregacjom zezwolono milcząc na stopniowo obejmowanie z powrotem miejsc, jakie miały one przed ustawą o rozdziale Kościoła od państwa, i że partja klerykałna pozyskała sobie w korpusie nauczycielskim wierznych zwolenników, którzy popierają jej pretensje. Wobec tego rada generalna w trosce o zachowanie laicyzmu publicznego wyraża życzenie, by władze publiczne wydały przepisy, zabraniające gminom i departamentom popiera-

PRAWO.

W związku z ostatnimi obywatelskimi postanowieniami konstytucyjnymi p. St. Thugutt („Tydzien” Nr. 22):

— „Odroczono sesję, która nie została otwarta. Rozmaitym kaudyperdom, których istotnym zawodem powinny być obrony w sprawach o sprzedaż malowanych koni, zdaje się, że wszystko tu jest w porządku, ponieważ niema przepisu konstytucyjnego, któryby tak zakazywał postąpić. Gdyby Prezydent Rzeczypospolitej odmówił żądaniu prawem określonej ilości posłów zwolnienia sesji, byłoby to bezprawie; jeżeli przyjmuje do wiadomości żądanie, zwołuje sesję i uniemożliwia jej faktyczne otwarcie i działanie, to się to zdaniem tych panów nazywa wykonywaniem prerogatyw przysługujących szefowi państwa.

Istotnie, Konstytucja nie zakazuje mu tak postępować w żadnym ze swych artykułów: zakazują tego tylko dobre obyczaje i celowość w postępowaniu. Czytała Konstytucję jest pozytywne dla radców p. Prezydenta zajęciem, rozumieć ją niebędnym. Ale do tego nie wystarczy znajomość liter, ani umiejętność składania ich w wyrazy i zdania. Wadliwym wstępnym do zrozumienia, tego co się czyta jest nieulegająca ani na chwilę zamroczeniu świadomość, że to co się czyta, zostało napisane, w jakimś konkretnym celu; jeżeli chodzi o Konstytucję, zostało napisane w

wadliwy raczej do rezultatów fatalnych dla sanacji. Należy się też z tem liczyć, że sanacja nie dysponuje dziś nawet w setnej części tym kapitałem zaufania, jaki posiadała jeszcze w r. 1928. To wszystko chyba rozumie obecny rząd i na okres wyborów upatrzyli sobie zapewne innego ministra spraw wewnętrznych, niż gen. Składkowskiego, który nie wymyślił innej metody dla akcji wyborczej, prócz znanej już sobie przez niego stosowanej.

Z punktu widzenia opozycji, a zwłaszcza żywiłków narodowych, byłoby pożądanym jaknajprędzej rozwiązanie Sejmu i nowe wybory. Gdyby nominacja gen. Składkowskiego była ich zapowiedzią, należałoby ją powitać z zadowoleniem.

nia kultu religijnego i szkół prywatnych. Innym zyczeniem rady jest, by władze centralne stawiały na czele urzędów, decydujących o nauczaniu publicznem, tylko takich republikanów, których cała przemoc daje najmniejszą gwarancję co do ich prawdziwie laicyzmu i przekonania.

Anglija.

Angielski minister oświaty ogłosił pismo, które zawiera wnioski rządu w sprawie rozwiązania kwestji szkolnej. Dla katolików angielskich ważne są warunki, na podstawie których prywatne szkoły katolickie mogłyby otrzymać finansowe poparcie rządu. Najważniem wśród tych przepisów jest żądanie, by prawa mianowania i usuwania nauczycieli oraz kontroli nad nimi zostały przeniesione na władze miejskie. Katolicy zgłosili protest przeciwko temu a kardynał arcybiskup Westminsteru stwierdził, że propozycje te są do przyjęcia. Zmieniły one sytuację o tyle, że szkoły prywatne okazują się niezbędnymi i że obowiązywać będzie egzamin z religii dla nauczycieli, którzy w szkołach tych mają udzielać nauki religii.

Czecho-Słowacja.

Arcybiskup Pragi, Mgr. Kordac, w jednym ze swoich listów pasterskich zaznaczył, że 10.000 nauczycieli czeskich postanowiło popierać międzynarodowy związek bezbożników w walce z chrześcijaństwem. Pisząc o tem, „Slovak” dodaje, że katolicki lud słowacki z nadludzkim wysiłkiem buduje i utrzymuje szkoły katolickie bez pomocy państwowej. Gdy budowie są ukończone, przychodzi państwo i upokorzenia je, a wówczas nie jest wykluczone, że do szkół, wzniesionych za pieniądze katolickie i z taką niewypowiedzianą ofiarnością, wejdą owi bezbożni nauczyciele. Dawna, jawna walka ze szkołą katolicką ustąpiła miejsca innej metodzie, która jest bardziej niebezpieczna. Obecnie usiłuje się powołać na przód i krok za krokiem przyzwyczajając ludność do zmian.

Według zamierzeń kół liberalnych, najpierw ma być urzeczywistniona t. zw. „mała ustawa szkolna”, która — jak wiadomo — przewiduje zniesienie obowiązku nauczania religii. Dalszy krok będzie zaryzykowany wówczas, gdy dorosnię młodzież, którą już odzwyczajono od nauki religii.

tych celu, aby była wykonywana, nie jest ona bowiem ani kłonicą do rozbijania opornych głów, ani wytrychem do rozwierania zamkniętych drzwi.

Wyjaśnienia, które z racji odroczenia sejmu złożył p. premier, gmatwiają do reszty sprawę, jeżeli chodzi o jej ujęcie prawne, choć wyjaśniają ją bardzo znacznie, gdy się kto interesuje metodami i obyczajami rządzącego obozu. Według tych wyjaśnień nie dopuszczono do zebrania się zwołanego sejmu, chciał on bowiem podjąć na nowo walkę z rządem. Przenikliwość p. premiera święci tu prawdziwie tryumfy, istotnie bowiem, jakkolwiek nie było to postawione na porządku dziennym (pierwszego posiedzenia, sejm chciał go usunąć z zajmowanego stanowiska, nie sądząc, żeby był na niem odpowiednim człowiekiem. Chcac to uczynić, korzystał z uprawnień danych mu przez konstytucję. Najwidoczniej jednak p. premier przy 58-ym artykule tej ustawy naczelnej czyni sobie w duchu reservatio mentalis: sejm może usunąć rząd... ale za jego zezwoleniem.

Czteroletnie istnienie sanacji mogło być chyba przekonaniem najbardziej naiwnych czy najbardziej zainteresowanych w wysokim jej szacowaniu, że jedynym jej celem jest trwanie, jedyną racją bytu walka z sejmem i rozwalenie prawa. Można było przecież stworzyć nowe normy prawne,

wadliwy raczej do rezultatów fatalnych dla sanacji. Należy się też z tem liczyć, że sanacja nie dysponuje dziś nawet w setnej części tym kapitałem zaufania, jaki posiadała jeszcze w r. 1928. To wszystko chyba rozumie obecny rząd i na okres wyborów upatrzyli sobie zapewne innego ministra spraw wewnętrznych, niż gen. Składkowskiego, który nie wymyślił innej metody dla akcji wyborczej, prócz znanej już sobie przez niego stosowanej.

Z punktu widzenia opozycji, a zwłaszcza żywiłków narodowych, byłoby pożądanym jaknajprędzej rozwiązanie Sejmu i nowe wybory. Gdyby nominacja gen. Składkowskiego była ich zapowiedzią, należałoby ją powitać z zadowoleniem.

jeżeli się starych nie uznawało, nie rozumiało, nie umiało z niem obchodzić. Można je było narzucać bezpośrednio po wypadkach majowych, i wielokrotnie później, przeciw sejmowi czy razem z sejmem, w którym wielka ilość żywiłków bardzo umiarkowanych stwarzała możliwości kompromisu. Nic z tego. Zabrania się sejmowi działać i nie chce się działać samemu. Cała gadanina o zmianie ustroju jest fortelem wojennym bardzo pośledniego gatunku; może w nią wierzył ten czy ów poseł z B. B., podpisując swój projekt rewizyjny; jest ponad dozwoloną miarę naiwny, jeżeli jeszcze wierzy. Ten, kto jest sprawcą sytuacji obecnej, nie chce żadnych norm prawnych. Prawo jest ufnwa, nie chce umowy. Prawo jest przymusem, nie znosi przymusu, nawet takiego, jakie dają własne zobowiązania. Prawo jest twórczością i czynem społecznym; on żyje poza społeczeństwem, jeżeli nie w walce ze społeczeństwem. Nie rozumie tego, że społeczeństwo pozbawione kitu prawnego podlega natychmiastowemu rozkładowi; nie widzi tego, albo wtem nienawidzi rzeczywistości, jeśli krzyżuje jego zamiary, zachcianki, czy instynkty.

Bronia demokracji jest perswazja. Nic nie jest bardziej wymownem niż perswazja faktów ustalających niezbicie, które Polsce kładzie kij w szprychy. Istotne czy rzekome posiadanie siły, która rozporządza obóz dyktatury, nie wystarczy na długo, jeżeli straci ona resztki szacunku i uznania opinji publicznej.

Dziennik skazańca.

Mieczysław Charrier był jednym z najniebezpieczniejszych bandytów, z jakim miała do czynienia francuska policja kryminalna w okresie powojennym. Ubierał się on bardzo elegancko i był zresztą niezwykle wykształconym i światowym mężczyzną, które to kwalifikacje przyniosły mu w kołach podziemnego Paryża przydomek „bandyty w rękawiczkach”. Na czele bandy, złożonej z kilku innych zbrodniarzy, napadł pewnej nocy na pociąg pośpieszny i zażądał od pasażerów wydania portfeli. Gdy temu żądaniu przeciwstawił się por. Caravelli, Charrier zastrzelił go kilkoma wystrzałami z rewolwera.

Kiedy „bandyta w rękawiczkach” stanął później przed sądem przysięgłych, by odpowiedzieć za dokonane morderstwo, swoim zachowaniem się zwrócił uwagę nie tylko całego audytorjum, lecz i sędziów przysięgłych. Na rozprawę ubrał się w smoking. Metoda jednak, jaką stosował w swej obronie, stała w rażącej sprzeczności z jego ubiorem. Charrier bowiem dał się poznać jako zagorzaly anarchista i odpowiadał w taki sposób, że wywołał zdumienie obecnych.

Gdy przewodniczący trybunału zapytał się go o zawód, oświadczył Charrier, że — jest „niewolnikiem społeczeństwa” a jako miejsce zamieszkania podał „dziś wieżenie, a jutro nirwane”. Ten sposób zachowywania się stosował bandyta aż do ostatniej minuty przed straceniem. W okresie 70-ciu dni, kiedy to przebywał w celi śmierci, napisał on pewnego rodzaju dziennik swych przeżyć. Jest to typowy dokument psychologii skazanego na śmierć i posiada bezsprzecznie wielkie znaczenie dla psychologów. Treść tego dziennika przedrukowała niedawno temu redakcja pewnego czasopisma francuskiego, przyczem fragmenty tej spowiedzi brzmią następująco:

„Życie moje w więzieniu zmieniło się gruntownie z chwilą, kiedy to w konsekwencji mego czynu zapadł wyrok śmierci. Teraz już nie żyję pod wrażeniem tej okrutnej niepewności, która trapiła mnie w okresie trwającego śledztwa. Wówczas męczyła mnie bezustannie myśl dożywnie więzienie — czy śmierć? — czy dożywnie więzienie? Obecnie nie ma tej niepewności, aczkolwiek przeszłość moja jest czarna jak otchłań. Serce moje doznało odprężenia. Nie oczekuję już niczego, nie mam żadnej nadziei.

Czem jest życie? — Wyrachowaniem sztuką zonglera, trudnością bez porównania. Życie jest jednym pasmem walki, oznacza ono cofanie się wstecz, powtarzanie czynów bez najmniejszego sensu.

Pasmo mego życia kończy się za kilka dni. Niemam już czasu, by myśleć, by krytykować, kochać i nienawidzić. Gdybym tylko nie tkwił w tem nędznym cielem, które tchórliwie lęka się śmierci! Można sobie wyobrazić, że życie w więzieniu i ta straszna samotność nie wywierają dodatniego wpływu na życie wewnętrzne człowieka. Można również wierzyć, że rozkład mózgu ludzkiego jest tem niebezpieczniejszy, jeżeli jego właściciel nie jest zwykłym więźniem, tylko tak jak ja, skazanym na śmierć.

A jednak istnieje jeszcze jeden środek zaradczy przeciwko temu. Nadalem wszelkim otaczającym mnie sprzętom życie. W mojej celi urządłem we śnie bibliotekę. Dwadzieścia sześć tomów pokladalem na nieistniejących półkach. Tam dzieła Wiktora Hugo, to biblja, na moim stole: Rimbaud. Tam przy oknie niczem krzyk za wolnością: Baudelaire. Pod ścianą dobry stary: Vigny, a nieco dalej wspaniała lektura Madame de Noailles: jest tu również Madame de Sevigné, mrużącaczka niczem zadowolona kocica. Na jednej z półek dzieła Rostanda, Zamacoisa.

U powalę mej celi rozpościera się mapa cudownej krajiny, do której podążę niebawem. Północ leży u okna, południe u drzwi. Wschód znajduje się ponad moim stołem, a zachód nad łóżkiem. Plamy na ścianach oznaczają lasy, rysy na niej zaś — szerokie gościńce, wiodące w kraje fantazji. Jest tam również i stolica oznaczona czarną plamą, położoną na skrzyżowaniu dwóch gościńców. Oznaczyłem ją mianem „miasto śmierci”.

Mam więc świat osobny, świat wyłącznie dla siebie. Przechadzam się w nim, odbywam długie wędrówki po jego drogach, przebywam lądy i morza. Mam również inne imię: nazywam się tu „don Pedro”. Jestem przemysłowikiem i kocham Carmenę. Dla niej przyniesie miałem górę lodową z morza polarnego.

Długo bardzo długo bawiłem w mej wymarzonej krajiny, płynąłem na falach morza i wreszcie dotarłem do celu; na szczycie góry lodowej, siedząc okrakiem, wracałem do ukochanej.

Później byłem celnikiem, oraz bandytą w niedostępnych górach. Przechodziłem różne koleje losy w tej krajiny. Niedługo byłem mułach. Dążenie do wolności wypędziło mnie na szeroki świat. Błądziłem bezplanowo po zielonych gajach i dolinach tej krajiny i wpadłem w końcu w pułapkę... w okrutną sieć pajęcą. Widziałem zbliżającego się do mnie wielkiego pajaka z okropną głową trupią, w której pionoło czerwonym blaskiem dwoje oczu, niczem pochodnie.

„Czekalem na ciebie” — rzekł pajak.

„Ty jesteś moim oprawcą?” odparłem w przerażeniu... „Cóż to ciebie obchodził! Jestem pajakiem. Przebudź się Charrierze! Popatrz wokoło siebie, na okno twej celi, zaopatrzone w kraty żelazne. Czy nie odczuwasz żelaznego tapczana pod sobą? Zbudź się ze snu.

Przyjrzyj się lepiej, tam są drzwi żelazne, a w nich otwór, przez który śledzi twoje ruchy klucznik. Czy nie słyszysz uderzeń młota przy budowie szubienicy? Zbudź się, Charrier!”

„Tegoż dnia”, dowodzi autor pamiętnika, „runął cały świat fantastyczny i ukazała się okropna rzeczywistość. Zdałowa mi się, że oprawcy usiłują porwać mnie w swe szpony i zawlec na szafot. W mózgu moim rozdziła się dziecięca myśl i poczęłem wołać: matko—o moja matko!”

W taki oto sposób spędził tu siedemdziesiąt dni pomiędzy wyrokami a śmiercią Mieczysław Charrier. Gdy rankiem dnia 71-go pomocnicy kata zbudzili go ze snu, zdawał się być przygotowany i spokojny.

Powitał jennak kata Dejblera w sposób świadczący niemal o tem, że bandyta w rękawiczkach” pod wpływem tortur psychicznych w celi śmierci postradał zmysły. Gdy prokurator zapytał go o ostatnie życzenie, zamówił sobie filiżankę kawy i dwa rogaliki. Zaledwie poślął ostatni kęs śniadania począł śpiewać swą ulubioną „Carmagnole”—słynną pieśń rewolucyjną, podczas gdy pomocnicy poprowadzili go na szafot.

OD ADMINISTRACJI czas odnowić prenumeratę na miesiąc CZERWIEC.

Drobne wiadomości. Ambasada turecka w Warszawie.

WARSZAWA, 5. 6. (Pat.) Urzędowa agencja anatolijska komunikuje, że z dniem 1 czerwca poselstwo tureckie w Warszawie podniesione zostanie do stopnia ambasady.

Zgon posta rabina Perlmuttera.

WARSZAWA, 5. 6. (Pat.) Dzień rano zmarł tu rabin Perlmutter, poseł na Sejm, przeżywszy 87 lat. Rabin Perlmutter brał udział w życiu politycznym Rzeczypospolitej już z czasów Rady Regencyjnej, był poseł na sejm ustawodawczy, był autorytetem w naukach talmudycznych i cieszył się popularnością.

Z Litwy.

Litwini w pas zgęci przed bolszewikiem.

„Dzień Kowieński” donosi: W tych dniach na linii kolei żelaznej Taurogi—Radziwiłłski—Abele zdarzył się nast. drobny, a nader charakterystyczny wypadek: Kolo stacji Uszpelki do jednego z wagonów, idącego tędy kurjera Paryż—Moskwa, został rzucony kamień. Pociąg ten w tem miejscu zazwyczaj bywa prawie próżny. Przypadkowo jednak kamień wylukił szybę w oknie przedziału, w którym jechał pewien sowiecki dygnitarz. Jakkolwiek było to w szczerem polu, pociąg natychmiast zatrzymano, sprawdzono telefonicznie z Radziwiłłszek, odległych od miejsca wypadku o 40 km., policję, która przeszukała okoliczną miejscowość i w ciągu paru godzin wykryła sprawcę. Okazał się nim 19 letni chłopak, syn leśnika w państwowym lesie, który rzucił kamień, zapewne bawiąc się.

Mniejsza o sam wypadek. Zwraca uwagę niezwykła sprężystość władz bezpieczeństwa publicznego, która mimowoli chciałoby się porównać do okoliczności zajść piątkowych w Kownie.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Zaliczenie ks. ks. prefektom lat poprzedniej służby nauczycielskiej.

(Kap.) Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem z 20 marca r. b. Nr. 2-29506 29 wyjaśnia, że jest skłonne interpretować art. 107 ustawy z dn. 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 116 poz. 924), mówiący o złożeniu deklaracji o oddaniu się nauczycieli do dyspozycji ministra W. R. i O. P. w terminie po 1 stycznia 1921 r. liberalnie w odniesieniu do księży prefektów z powodu ważnych okoliczności, które uniemożliwiły im złożenie tej deklaracji w terminie właściwym.

Wobec powyższego Ministerstwo W. R. i O. P. oznajmia, że indywidualnie wnoszone prośby księży prefektów, nauczycieli religii o zaliczenie czasu poprzedniej służby nauczycielskiej zabornej i pracy w polskiej szkole prywatnej na podstawie powołanego art. 107 do wymiaru uposażenia, będą życzliwie rozpatrywane i w miarę faktycznych okoliczności pomyślnie załatwiane.

Składanie przysięgi służbowej przez nauczycieli duchownych.

(Kap.) Nawiązując do zarządzenia z dn. 22 grudnia 1929 r. Nr. 2-32116 29 (Dz. U. M. R. i O. P. z r. 1930, Nr. 1. poz. 2) Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem z 19-go lutego 1930 r. (Nr. 1. Prez. 1088 30) wyjaśnia, że nauczyciele duchowni wszystkich wyznań mogą składać przepisana przysięgę służbową na ręce osoby duchownej odpowiedniego wyznania w obecności przedstawiciela władzy przełożonej. W razie potrzeby można w tym celu delegować właściwego wizytatora religij, ewentualnie osobę, wyznaczoną w porozumieniu z władzą duchowną danego nauczyciela.

Nauka religii w średnich szkołach ogrodnich.

(Kap.) Ministerstwo W. R. i O. P. nadesłało dn. 8 lutego r. b. Nr. 3. T. Ro. 9810 29 następujące oświadczenie:

„Zarządzeniem stosowanie nauki religii w średnich szkołach ogrodnich w semestrze letnim w rozmiarze 2 godzin tygodniowo, tak jak to jest stosowane w semestrze zimowym. (—) Dyr. Departamentu M. Jarmiński.

Cennik artykułów pierwszej potrzeby w handlu detalicznym w Wilnie.

Cheleb żytni 75/0 1 kg. 38—35, cheleb żytni 70/0 — 40—39, cheleb razowy — 30—28, cheleb pszenny przemiał 65% — 90—80, mąka pszenna — 60—90, żytnia razowa — 25—22, żytnia pyłkowa — 35—32, kasza jęczmienna — 60—40, jaglana — 90—75, gryczana — 80—60, manna — 1,40—1,00, owsiana — 1,20 — 8/, perłowa — 70—50, pęczak — 50—40, groch polny — 40—30, fasola biała — 90 — 80, ryż — 1,00—90, mleko, niezbiernie 1 litr 35—25, śmietana—2,00—1,50, masło niesolone 1 kg. 4,50—4,00, masło solone — 3,80—3,50, ser krowi zwyczajny 1,40—1,00, jaja 1 szt. 13—11, słonina świeża 1 kg. 3,80—3,60, słonina solona kraj. — 4,00—3,80, szmalc wleprzony — 4,40—3,30, sadło — 4,00—3,60, śledź (szmalcówka) 1 szt. 25—15, olej 1 kg. 2,40—2,70 kartofle 7—5, kapusta kwaszona 0,00—0,00 marchew 30—20, buraki 10—07, brukiew 10—7, cebula — 40—30, cukier kryształ — 1,70—0,00, cukier kostka — 2,5—0,00, sol biała — 35—00, kawa naturalna 14,00—12,00—9,00, kawa ziołowa 3,00—2,40, herbata — 30,00—17,50, węgiew — 7—6, drzewo opałowe — 17—16, nafta 1 litr 65—00, mydło szwey do prania 1 kg. 1,90—1,45, soda do prania — 50—45, proszek mydłany — 50—45, świece — 2,40—1,75, pszenica — 38—00, żyto — 17—15, jęczmień — 17 — 15, seler — 80—70, owies zwykły — 18—16, gryka — 21—18, klasa wleprz. — 2,40 — 2,20, mięso mleczne — 1,80—1,50, mięso białe — 0,00—0,00, mięso wleprzone 3,00—2,70, siano — 9—7, słoma sнопki — 8—5, otręby pszenne — 15—14, otręby żytnie — 13—12, mioty 1 szt. 15—10, ocet 40 — 30, pieprz 12—9 zł.

KRONIKA.

Echa tragicznego zgonu prof. Lewińskiego

Tragiczny zgon ś. p. prof. Lewińskiego, o czym donosiliśmy w numerze wczorajszym, odbił się głośnie i bolesnym echem w całej Polsce. W osobie bowiem tragicznie zmarłego profesora nauka polska straciła wybitną siłę, a Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie doskonałego wykładowcę ekonomii politycznej. O tragicznym wypadku natychmiast powiadomiono żonę zmarłego, która stale zamieszkuje w Warszawie.

W dniu wczorajszym specjalna komisja śledcza z udziałem inżynierów fachowców dokonała oględzin miejsca wypadku. Między innymi stwierdzono, iż kierowni-

ctwo budującej się windy nie zabezpieczyło w dostateczny sposób niebezpiecznego miejsca, co w konsekwencji pociągnęło za sobą tragiczny wypadek.

Przeprowadzone zaś badania lekarskie stwierdziły u zmarłego ogólny wstrząs mózgu, złamanie prawie wszystkich żeber i zmiążdżenie miednicy, mimo to ś. p. prof. Lewiński w myśl ekspertyzy lekarskiej dawał w ciągu paru godzin słabe oznaki życia. W chwili jednak odnalezienia go już nie żył.

Zwłoki tragicznego zmarłego przewiezione zostaną do Warszawy, gdzie nastąpi pogrzeb. (d)

Wiadomości kościelne.

— W sprawie Kongresu Eucharystycznego. Osoby, które się zapisały u ks. kan. Cichońskiego na wyjazd do Poznania na Kongres Eucharystyczny, zechcą przybyć do ks. Cichońskiego (Mostowa 12) w dn. 8 czerwca o g. 5 po poł. celem ustalenia daty wyjazdu i omówienia spraw, dotyczących udziału w Kongresie.

— Kongres Misyjny w Wilnie. Na terenie Archidiecezji Wileńskiej już od 1926 roku istnieje Pobożne Stowarzyszenie dla Misyj Wewnętrznych. Ta własna organizacja na czele której stoi J. E. X. Biskup-Sufragan Wileński Kazimierz - Mikolaj Michalkiewicz zwołuje na dzień 10 czerwca b. r. Kongres Misyjny w Wilnie, celem omówienia całości zagadnień, jakie już się naczynają w związku z pracą unijną w ogóle, w archidiecezji Wileńskiej w szczególności. Na Kongresie zostaną wygłoszone następujące referaty:

1) Zaraz po zagajeniu zabierze głos Sekretarz Pobożnego Stowarzyszenia dla Misyj Wewnętrznych Ks. Marcinowski, który złoży sprawozdanie z dotychczasowej działalności i zapozna zebranych z faktycznym stanem rzeczy na polu pracy unijnej w archidiecezji Wileńskiej.

2) J. E. X. Biskup - Sufragan Wileński wygłosi referat na temat: „O ideologii Misyj Wewnętrznych” (potrzeby takich misyj i ogólne metody).

3) Ks. Dziekan Swirkowski — wygłosi referat „Praca nad pogłębieniem znajomości zasad wiary”.

4) Ks. Dr. Ildefons Bobicz — wygłosi referat „Przeciwdziałanie propagandzie sekularskiej”.

5) Ks. Proboszcz Stanisław Klim — wygłosi referat Misje wewnętrzne a zadanie połączenia kościółów”.

Po każdym referacie będą przeprowadzone dyskusje, których wynikiem będą uchwały powzięte przez Kongres. Na zakończenie Kongresu odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Bazylice Metropolitalnej — poczem wyjdzie wiczorem z Bazyliki procesja na Górę Trzykrzyżką, gdzie zostanie wygłoszone krótkie przemówienie. Z Trzykrzyżki Góry procesja uda się z powrotem do Bazyliki, gdzie się odbędzie oficjalne zakończenie Kongresu Misyjnego i rozwiązanie procesji.

Sprawy administracyjne.

— Projekt skasowania województwa białostockiego. Wzrost informacji prasy grodzien-

skiej Komisja dla usprawnienia administracji państwowej wysunęła wniosek skasowania województwa białostockiego. Część województwa z Białymstokiem przyłączona byłaby do Brześcia część zaś z Grodnem na czele do Wilna.

— Program pobytu P. Prezydenta. P. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz, po dwudniowym pobycie w stolicy, w czasie którego przyjęty był na Zamku, powrócił dziś w piątek rano do Wilna. W czasie pobytu p. wojewody w Warszawie, ustalony został definitywnie program pobytu Pana Prezydenta Mościckiego w naszym mieście.

Pan Prezydent przybędzie do Wilna w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 19-ej. Wśród ustawionych, począwszy od słupów na Pohulanie, szpalerów wojskowych, Pan Prezydent wjedzie do Wilna i zatrzyma się u Ostrej Bramy. Tutaj odebrawszy raport kompanii honorowej, witaną będzie Pan Prezydent przez społeczeństwo naszego miasta, którego rzecznikiem będzie prezydent miasta p. Folejewski. Tutaj powita ją Pan Prezydent: p. wice-wojewoda, duchowieństwo, senat Uniwersytetu, delegację organizacyjną społecznych i szefowie wszystkich urzędów.

Pan Prezydent Mościcki zabawi w Wilnie dni 6, t. j. od 14 do piątku 20 czerwca włącznie, poczem w czasie od 21 do 30 czerwca odwiedzi wszystkie powiaty woj. wileńskiego. W dniu 30 czerwca powróci Pan Prezydent do Wilna, zaś dnia następnego, t. j. 1 lipca odjedzie z powrotem do Warszawy.

Stowarzyszenia oraz instytucje społeczne, pragnące wziąć udział w powitaniu Pana Prezydenta w sobotę 14 b. m. na placu za Ostrą Bramą, mogą otrzymać w Starostwie Grodzkiem karty wstępu dla pocztów sztandarowych i delegacji. Zgłoszenia z podaniem ilości i nazwisk osób można składać najdalej do dnia 10 b. m. włącznie w Starostwie Grodzkiem ul. Żeligowskiego Nr. 4 pokój Nr. 9 w godzinach urzędowych. Zaś po odbiór kart wstępu, na których będzie wyznaczone miejsce na placu, będzie się można zwrócić do Starostwa Grodzkiego p. Nr. 9 w dniu 12 b. m. w godzinach urzędowych.

— Powrót p. wojewody. W dniu dzisiejszym, piątek 6 b. m. powrócił z Warszawy p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz i objął urzędowanie.

— Inspekcja urzędu śledczego. W dniu wczorajszym dokonana inspekcja urzędu śledczego

m. Wilna inspektor Ziliński z Głównej Komendy P. P.

Inspektor Ziliński zamierza dokonać lustracji poszczególnych posterunków i komend policji na terenie województwa Wileńskiego.

— Prywatne teatry. Brak ustawowego unormowania spraw teatralnych daje się ogromnie we znaki na każdym kroku. Tak więc często władza administracji ogólnej ma do czynienia z poszczególnymi kwestjami teatralnymi i nie może sobie z takimi kwestjami poradzić, obciążając władze centralne pytaniami i prośbami o wyjaśnienia, jak mają w tym czy innym konkretnym wypadku postępować. Pozatem jeśli chodzi o stosunek pracy pomiędzy aktorami a właścicielami teatrów i przedsiębiorcami to brak jest ujęcia tego stosunku w specjalne przepisy, które przyjęłyby pod uwagę specjalne warunki zawodu aktorskiego i przemysłu teatralnego.

Najgorzej sprawa przedstawia się na terenie teatrów prywatnych, podczas gdy teatry samorządowe, komunalne, miejskie, państwowe mają już pewną tradycję w ustawodawstwach zaborczych.

Obecnie władze opracowują przepisy w sprawie imprez teatralnych. Przepisy te przewidywać będą kto jest uprawniony do prowadzenia teatrów, jakie gwarancje powinien złożyć, że nie „zarwie” aktorów, że wywiąże się ze swych zobowiązań. Ustalony ma być ostatecznie tryb wydawania zezwoleń na objazdy i na urządzanie imprez lokalnych.

Sprawy wojskowe.

— Dziś stają do poboru. Dziś w dniu 6 czerwca do przeglądu (Bazylińska 2) winni są stawić się poborowi rocznika 1909-go zamieszkałym na terenie II, III, V i VI komisariatów P. P. z nazwiskami na literę W. (d)

— Karty powołania rezerwistów. Referat wojskowy Magistratu m. Wilna otrzymał już z P. K. U. karty powołania dla wszystkich rezerwistów powołanych w b. roku na ćwiczenia. Karty powołania są obecnie przez referat rozsyłane imiennie. (d)

— Jeszcze autobusy. O jednej zamięśliśmy wzmiankę o braku nadzoru nad autobusami „Spółdzielni”, na które mnoży się coraz więcej skarg. Obecnie otrzymaliśmy list z prośbą o zaznaczenie, że nie lepiej się dzieje z autobusami zamiejskimi. Oto przykład. Dnia 2 czerwca, autobus, który miał wyjść do Wilna z Czarnego Boru o godz. 8-ej rano, nie wyjechał wcale, bo z Wilna nie przyszedł.

Pasażerowie, którzy według rozkładu mieli o godz. 8-ej rano wyjechać do Wilna, pozostali bezradni w Czarnym Borze. Gdyby istniał nadzór, niewątpliwie wypadek taki nie byłby do pomyślenia.

— Odroczenie tygodnia Emigranta Polaka. Komitet Tygodnia Emigranta Polaka w Wilnie, ze względu na to, że społeczeństwo miejscowe jest zajęte przygotowaniem na przyjęcie Pana Prezydenta i na niesprzyjający wszelkim imprezom społecznym okres wakacyjny przeniósł termin Tygodnia z m. ca. czerwca na październik r. b. Prace Komitetu Wykonawczego nie ulegną przerwie pomimo odroczenia Tygodnia se-

krejarat Komitetu jest czynny codziennie w godzinach urzędowych w lokalu Urzędu Wojewódzkiego, pokój Nr 24.

Sprawy podatkowe.

— Jeszcze podatki w czerwcu. Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w czerwcu r. b. płatne są następujące podatki:

1) do 15 czerwca — państwowego podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w maju b. r., przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) do 15 czerwca — II-ga rata państwowego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1929 z tytułu różnicy między kwotą wymierzonego podatku za ten rok, a kwotą przypisaną zaliczek na tenże 1929 rok, przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

3) podatek dochodowy od uposażań służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto w czerwcu płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Sprawy miejskie.

— Miljon na roboty inwestycyjne. Na skutek starań magistratu m. Wilna, samorząd miejski otrzymał z Warszawy 1 000.000 złotych na prowadzenie robót inwestycyjnych w mieście.

— Żle przeprowadzone ścieki wodociągowe. Wczoraj specjalna komisja wojewódzka, w składzie inspektora wojewódzkiego p. Rutkowskiego, naczelnego lekarza garnizonu wileńskiego, delegata Starostwa Grodzkiego, oraz lekarza miejskiego, dokonała lustracji brzegów rzeki Wilji i zbadała znajdujące się ścieki wodociągowe.

Ponieważ w szeregu wypadkach skonstatowano, iż ścieki te znajdują się w nieodpowiednich miejscach, co w znacznym stopniu powoduje zanieczyszczenie brzegów, komisja sporządziła odpowiedni protokół, który zostanie przedłożony odnośnym władzom. (d)

Handel i przemysł.

— Ruch eksportowo-importowy. W miesiącu maju ruch eksportowo-importowy graniczny w obrębie Wileńskiej dystrykcji kolejowej znacznie się ożywił.

W porównaniu z m. kwietniem eksport nasz zwiększył się o 20 proc. Przez stację graniczną Turmotto przewieziono do Łotwy i Estonii, 475 wagonów różnych towarów i 250 wagonów węgla. Z Łotwy do Polski przybyło w tymże czasie 315 wagonów towarów. Do Rosji przez Olechnowice i Stolpce przewieziono 514 wagonów towarów, zaś z Rosji przybyło 417 wagonów towarów.

Do Prus Wschodnich przez graniczną stację Raczki przewieziono 220 wagonów drobiu, zboża, bydła, drzewa i węgla. Do Polski w tymże czasie przywieziono 182 wagony towarów.

Niezależnie od tego przez Prusy przeszło do Litwy 210 wagonów węgla, 10 maszyn rolniczych i 15 manufaktury. (d)

urządza wycieczkę do muzeum, oraz brała udział, przez swych delegatów w śródach literackich. Dużą działalność wykazał Komitet wydawniczy, którego staraniem ukazała się praca p. Hleb-Koszańskiej, oraz w druku znajduje się praca p. H. Turskiej: „O języku Chodzki”, jako 3, tomik „Biblioteki Prac Polonistycznych”. Również S. T. O., która ostatnio przeżyła kryzys personalny, wydała na początku roku 2 zbiórki poezji swoich członków. Sekcja językoznawcza, dzięki wybitnej pomocy p. prof. Otrębskiego, odbyła szereg zebrań naukowych. Nowoorganizowane sekcje i agendy rozpoczęły w roku sprawozdawczym swoją działalność. Umiejętną gospodarkę finansową wykazuje dodatnie saldo na rok następny.

Tydzień propagandy w robót krajowych.

W dniu 4 czerwca r. b. odbyło się w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego Tygodnia Propagandy Krajowych Wyróbów Włókienniczych, na którym zostało wybrana jury konkursu Wystaw Sklepowych Tygodnia Propagandy w składzie osób: p. Inżynierowa Ewelina Domańska, p. Dyrekt. Janina Klawe, p. Dyrektor Antoni Barbaro. Firmom nagrodzonym zostaną wydane dyplomy uznania.

Komitet Obywatelski Tygodnia Propagandy Krajowych Wyróbów Włókienniczych prosi firmy włókiennicze i galanterijne, które udekorowały swoje wystawy, a nie zgłosiły dotychczas swego akcesu do konkursu Wystaw, o zarejestrowanie się w Sekretariacie komitetu (pokój Nr 8, Izba Przemysłowo - Handlowa (Trocka 3).

Sprawy kolejowe.

— Walka z jazdą „na gapę.” Władze kolejowe w celu podjęcia walki z tak zw. pasażerami „na gapę” wydały brygadam konduktorskim zarządzenie by podczas kontrolowania biletów zmienili system kontroli, dotychczas sprawdzenie biletów odbywało się w stosunku kolejności wagonów, co amatorom bezpłatnej jazdy pozwalało już wtedy określić kiedy ma nastąpić kontrola. Obecnie sprawdzanie biletów będzie przeprowadzane w rozmaitych wagonach bez przestrzegania ich kolejności. (d)

— Walka z jazdą „na gapę.” Władze kolejowe w celu podjęcia walki z tak zw. pasażerami „na gapę” wydały brygadam konduktorskim zarządzenie by podczas kontrolowania biletów zmienili system kontroli, dotychczas sprawdzenie biletów odbywało się w stosunku kolejności wagonów, co amatorom bezpłatnej jazdy pozwalało już wtedy określić kiedy ma nastąpić kontrola. Obecnie sprawdzanie biletów będzie przeprowadzane w rozmaitych wagonach bez przestrzegania ich kolejności. (d)

Sprawy rolnicze.

— Ile koni dla remontu zakupiono w województwie wileńskim? Według otrzymanych wiadomości w sezonie 1929—30 r. zakupiono w województwie wileńskim bezpośrednio od hodowców 166 koni za sumę 179.320 zł. Oprócz tego zakupiono znaczną ilość koni od handlarzy. Zakup koni dla remontu bezpośrednio od hodowców organizowany jest przez Wil. T-wo Org. i Kól. Rol., a kieruje tą akcją inspektor hodowli koni mjr. Kirjacki. (w)

Sprawy akademickie.

— Zarząd Koła Wileńskiego Związku Akademickiego, Młodzież Wszchpolska wzywa swych członków i sympatyków do licznego stawienia się w sobotę 7 b. m. o godz. 16-jej na dziedzińcu Piotra Skargi (gmach główny U. S. B.) w celu wzięcia udziału w pochodzie samochodowym dla propagandy krajowych wyróbów włókienniczych.

— Zarząd Koła wileńskiego Związku Akademickiego Młodzież Wszchpolska składa serdeczne podziękowanie p. d-rowsi Pawłowiczowi za ofiarowane książki dla biblioteki i Kola.

Z Koła Polonistów.

Dn. 1 czerwca odbyło się zwyczajne, doroczne Walne Zebranie Koła Polonistów St. U. S. B. z porządkiem dziennym, zawierającym między innymi wycieczkę do Wilna i wybór nowego zarządu. W sprawozdaniu za rok ubiegły przedstawił prezes kol. Otrębski i wybrał nowego zarządu. W sprawozdaniu za rok ubiegły przedstawił prezes kol. Zgorzelecki pracę zarządu, oraz poszczególnych sekcji i agend. W roku sprawozdawczym zarząd zorganizował 2 publiczne odczyty: prof. Nitscha i Pigionia, oraz szereg wycieczek do teatru. Sekcja historyczno literacka odbyła szereg zebrań dyskusyjnych, (d)

Wieloletniemu zarządowi wileńskiemu wyrażono wyjątkowo dodatnie saldo na rok następny.

Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu uchwalono przekazać do szybkiego załatwienia nowoobranemu zarządowi kwestję stosunku Koła Polonistów do Związku Kół Polonistycznych P. M. A. W toku zebrania odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego p. prof. Otrębskiemu, w uznaniu jego zasług dla Koła i pomocy w pracach sekcji językoznawczej. Zebranie zakończyła obecność pp.: Rektor Pigoń, Kurator Koła prof. Glixelli, prof. Otrębski i prof. Kolbuszewski. Nowoobranym zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — kol. St. Stupkiewicz, vice-prezes — kol. M. Gierżodówna, sekretarz gener. — kol. W. Sierżpowski, sekretarz II — kol. Z. Folejewski, bibliotekarz — kol. J. Minkiewiczówna, kierown. czyteln. — kol. L. Łosiówna, skarbnik — kol. W. Maliszewski. Rada Nadzorcza: kol. Zgorzelecki — przewodniczący, kol. kol. Ciszewska i Kuczyńska — członkowie. Walnemu zebraniu przewodniczył kol. Zygmunt Fiedorowicz.

Sprawy szkolne.

— Państwowa Szkoła Rzemieślnicza - Przemysłowa w Białymstoku (Antoniuk Fabr. Nr. 1, tel. 3-77), przyjmuje zapisy na wydział włókienniczy do dnia 15 czerwca b. r. Egzamina sprawdzające z polskiego, rachunków i geometrii w zakresie 6 klas szkoły powszechnej rozpoczynają się dnia 17 czerwca r. b. o godz. 9-jej rano. Uczniowie poza teorią kształcą się praktycznie w przedziałnictwie, tkactwie, apreturze i farbiarstwie w przeciągu 3 lat w fabryce szkolnej. Opłata szkolna półroczna 50 zł. Bursa na miesiąc. Bliższych informacji udziela Sekretariat szkoły. (1)

— W Liceum p.p. Benedyktynek — ul. św. Ignacego 3, (z prawami szkół państwowych) egzamina do kl. I odbędą się od 20—23 czerwca b. r., do innych klas od 24 — 26 b. m. Podania przyjmuje kancelaria szkolna codziennie od godz. 12—4.

— Akt maturalny w Koedukacyjnym gimnazjum im. Tad. Czackiego odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 1-jej pop. w lokalu gimnazjum im. Tad. Czackiego przy ul. Wileńskiej 13.

Do egzaminów maturalnych, wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, złożonej z dyrektora gimnazjum, oraz nauczycieli VIII klasy, pod przewodnictwem p. profesora U. S. B. Stefana Srebrnięgo, przystąpiło 24 abiturjentów: Antuszewiczówna Marja, Dziędził Władysław, Gottowt Zygfryd, Hermanowicz Jerzy, Hermanowicz Wiktor, Kacówna Berta, Kolan-

stera uznanie ponadpaństwowego autorytetu Kościoła. „Naród” — powiada Norwid — „jest to najstarszy obywatel”, lecz „po Kościele”. (Przemówienie w Brückseli).

Foerster przytwarza: „Kościół uniwersalny, poddający człowieka względem duchowego, zbawienia i sięgający daleko poza krótkowzroczne tylko sprawy narodowe, może nieraz w tem i owem przesadzić, broniąc praw Kościoła — w całości jednak i w obrębie wieków z tego właśnie przez Kościół chronionego sumienia chrześcijańskiego urasta zarazem trwałość sumienia politycznego”. (Autoritaet und Freiheit).

Wiele jeszcze punktów wspólnych u obu myślicieli dalaoby się wyszukać, ale ograniczę się do wymienienia jeszcze jednego tylko. Foerster obserwując dzisiejszy ruch rewolucyjny spostrzegł, że „komunizm bolszewicki to braterstwo bez miłości braterskiej, to maszyna wspólnoty bez ducha wspólnoty”. („Mein Kampf”); takżo i Norwid widząc prąd rewolucyjny roku 1848, oponował im, głosząc, że „przez miłość tylko droga do Braterstwa czynów”. (Pieśni społ. 4 str.).

Powiadam, więcejby przeszło paralieli można było przeprowadzić, któreby rozwinęły i uwydatniły wymienione tu punkty główne styczności dwóch myślicieli, oddalonych od siebie w przestrzeni i w czasie i nie wiedzących nic jeden o drugim; już tego jednak, co rzekłem, wystarczy na to, by ich porównać jako dziejowych rycerzy sumienia na polu polityki.

Wład. Arcimowicz.

Norwid a Foerster.

Norwid a Foerster — takie paralele jako temat mogą budzić objętkę. Mogłoby się wydawać, że pierwszy, jako poeta i artysta, niewiele ma wspólnego z dziedziną pedagogii, w której się wstawiał drugi — i odwrotnie, przyszczać można, iż zagadnienia sztuki, która pochłaniała Norwida, u Foerstera niewielką zajmują pozycję. Jednak paralele takie są możliwe w odniesieniu do całej postawy duchowej obu, a w szczególności w odniesieniu do ich poglądów politycznych. Nieco bliższe zapoznanie się z tymi dwoma pisarzami nasuwa nam tyle zbieżności pomiędzy nimi, że paralela powyższa staje się całkiem uzasadniona. Niewątpliwie niezwykła bliskość niektórych poglądów Norwida i Foerstera wynika przedewszystkiem z ich pozytywnego stosunku do Katolicyzmu, ale prócz tego niektóre dyspozycje psychiczne obydwóch odgrywają rolę poważną w ich duchowym podobieństwie.

Na czoło bodaj wybijają się u nich obydwóch skłonności do konsekwencji, do połączenia w harmonijną całość zasad i postępowania. Norwid był pedantycznie wierny dążności do syntezy. Zresztą konsekwencja jego w postępowaniu jest nam i skądinąd znana. U tego poety żaden najpospolitszy nawet czyn nie mógł być w sprzeczności z zasadami, które on wyznawał. Skoro już raz uznał autorytet kościoła, skoro otoczył sympatją Piusa IX, skoro żądne pozory słabości czy na-

wet błędów nie mogły zachwiać jego synowskiego względem stolicy apostołskiej stosunku. Tą konsekwencją zdumiewa on kierującego się często pobudkami natury „emocjonalnej Kraszińskiego, który go w jednym z listów do St. E. Koźmiana nazywa „z marmuru kuty, ale pedantem samego siebie”. Tak też pedantycznie wierny był Norwid zarówno w słowie jak i w czynie swojemu dążeniu do syntezy świata transcendentnego i realnego. Od lat najmłodszych wzorem dlań był lud (co prawda przesadnie wyidealizowany), który „jedną ręką szuka dła nas chleba” na ziemi, „drugą zdroj świeżych myśli wydobyla z nieba”.

Owo połączenie nieba z ziemią, idealności z realnością, stało się osią całej jego pracy twórczej. Gdy w lat parę po wygłoszeniu tych myśli Norwid poznał filozofję Trentowskiego, w której znalazł ich potwierdzenie i rozwinięcie, to stanowisko jego się utrwaliło i pogłębiło.

Tak samo i Foerster jako moralista odbił daleko od teoretycznych wielotomowych rozważań nad etyką, od tworzenia teorii i poglądów, natomiast pochłania go rzecz inna: jakto, co jest zbrojne w idealnym ludzkim pojmowaniu, zrealizować, jak pogodzić realność z idealnością. Dążność ta ze sfery czystych, oderwanych rozważań sprowadza go w dziedzinę, gdzie myśl i słowo przekracza próg czynu, zwraca je w pierwiak ku pedagogice a wreszcie ku polityce. I to właśnie nie na niwie politycznej koncepcji jego zbliżają się w szczególności do filozofji polskiej, a między innymi do pogrzebanych

przez jednostronny realizm oryginalnych pomysłów Norwida.

Zarówno Norwid jak i Foerster stanowisko naczelnie we wszelkiej pracy politycznej przyznają czynnikiem moralnym, przedewszystkiem sumieniem. „Bez mocy osobistego sumienia państwo to tylko zorganizowana horda” — powiada Foerster (Autoritaet und Freiheit). A u Norwida czytamy: „Ojczyzna jest to moralne zjednoczenie, bez którego partji nawet niema — bez którego partje są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda, a rzeczywistością dym wyrazów” (Przemówienie w Brukseli z dnia 29.XI—1846 r.).

Zarówno jeden jak i drugi z omawianych autorów domaga się umoralnienia chrześcijańskiego nietylko stosunków wewnętrznych państwa, nietylko podniesienia cnót obywatelskich, lecz nakazy etyczne przenosi i na politykę międzynarodową.

„Przez się tworzy narodowi, Kto się doskonali; A przez naród człowiekowi Kto naród oceni!”

powiada Norwid w utworze młodzieńczym p. t. „Pieśni społecznej 4-ry stron”. Potem wielokrotnie podkreśli on w innych utworach owe obowiązki narodu służenia doskonałości ogólnoludzkiej i po wielu latach w „Rzeczy o wolności Słowa” zawsze też prawdę w zdaniu na pozór paradoksalnym: „Żeby być narodowym, być nadnarodowym”. Foerster zaś głosi: „Wszelka ofiara, złożona na rzecz umoralnienia stosunków międzynarodowych, jest zarazem bezpośrednio dziełem narodowym. Natomiast to państwo, któreby w zaślepieniu swoim chciało dążyć

tylko do rozszerzenia własnej potęgi, a nie rozumiało, jak nieśkończenie dalek, poza uchwytne korzyści, wykraczają jego interesy istotne, musiałoby niechybnie paść ofiarą własnej krótkowzroczności”. (Weltpolitik und Weltgewissen).

W tem niemiecki filozof zbliża się bardzo wyraźnie do zdania Mickiewicza: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice”. Zdanie to jest Foersterowi znane, gdyż cytuje on te słowa w jednym ze swych artykułów. („Deutschlands Zukunft”), wszelako jeszcze bliższy on jest Norwida niż Mickiewicza. Punktem wyjścia dla autora „Książki pielgrzymstwa polskiego” był jednak dobrobyt doczesny narodu i państwa, cnota była tylko środkiem. Dla Norwida zaś była ona sama sobie celem, a dobra doczesne włącznie do dobrobytu państwowego mogłyby być lub nie być jej przydatne.

Zapatrzenie się w rzeczy materialne narodu byto to, zdaniem Norwida, „formy postawienie na miejsce celu”, i w tem właśnie widział on rzeczywistość niewiele ducha.

Wolność zaś jest to „celem przetwarzanie doczesnej formy”. Ponieważ jedynym godnym człowieka celem jest prawda, dobro i piękno, przeto naród, który zgodnie ku temu celowi pójdzie, osiągnie wszelkie potrzebne mu formy państwowe zewnętrzne, jako przydatne, bez specjalnych o nie zabiegów. Krótko mówiąc należy dbać o wolność wewnętrzną, o własne udoskonalenie, a wolność zewnętrzną ześle wówczas sam Bóg.

„A przez rolę czyni wiara, Bo rzucasz nasienie; A już Bóg się o nie stara, By miało korzenie”. (Pieśni społecznej 4 stron).

Tak samo i Foerster woła o to, by się w szerokiach warstwach ustaliło przekonanie, „że uczciwość, wierność, sprawiedliwość i rycerska dbałość o warunki cudzego życia nie stanowią jedynie haracz, składanego tamtemu światu, lecz że przynoszą one także tajemne błogosławieństwo siłom żywotnym każdego państwa, mającego odwagę poświęcić uchwytne tylko i chwilowy interes własny obowiązkom wyższym”. (Weltpolitik u Weltgewissen).

Brak jednak u Foerstera jednego tonu, który silnie brzmi u Norwida. Foerster zawsze mówi o państwie tam, gdzie Norwid zaczyna od pojęcia narodu.

Foerster, wróg hegemonji Prus, zwolennik systemu feodalnego, zatracił zupełnie łączność między państwem a narodem, i dlatego właśnie jego etyka polityczna jest tylko cząstkowa; usiłuje on regulować i na tory uczciwości sprowadzić tylko stosunki dyplomatyczne i ekonomiczne.

Norwid zaś, syn narodu, który przez lat kilkadziesiąt za jego życia nie posiadał państwa, nie tracąc bynajmniej ojczyzny, odróżnia naród od państwa pojmując je jako stronę wewnętrzną i zewnętrzną tej samej rzeczy. „Ojczyzna jest to moralne zjednoczenie” narodu; „rzeczpospolita” jest to „wielo-sumienie” — bez takiego pojmowania narodu i państwa „wygnanie byłoby”. — powiada Norwid: „wyparciem z Ojczyzny a tak, jest tylko „oddaleniem na czas z Kraju”.

Zbliża wreszcie Norwida i Foer-

kowski Stanisław, Kopeć Bohdan, Kozubowski Jerzy, Łukasiewiczówna Janina, Moniewicz Władysław, Obrapalski Zygmunt, Ostrowska Małgorzata, Przybytek Olgierd, Słotwiński Mirosław, Soroko Henryk, Staniszevska Regina, Subotkowski Edward, Slepikas Alfons, Tomaszewska Helena, Turowski Waclaw, Wirbilis Stanisław, Zakrzewski Antoni i Zukulówna Leokadia. Wszyscy uzyskali świadectwa dojrzałości.

— **Małe Seminarjum Księżych Misjonarzy w Wilnie.** Chłopcy od lat 11 do 14, zdrowi, zdolni, pilni i wzorowi, pragnący poświęcić się służbie Bożej w Zgromadzeniu Księżych Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, mogą jeszcze być przyjęci do Małego Seminarjum Księżych Misjonarzy w Wilnie, ul. Subocz 18 Program nauki gimnazjum typu staroklasycznego z językiem łacińskim i niemieckim od klasy pierwszej. Szkoła posiada prawa gimnazjów państwowych. Opłata miesięczna za naukę i utrzymanie wynosi 75 zł. aż do ukończenia klasy czwartej, poczem kandydat utrzymuje się i kształci na koszt Zgromadzenia w Krakowie.

Zgłoszenia do klasy pierwszej uczniowi, kończących obecnie przynajmniej czwarty oddział szkoły powszechnej, przyjmuje Dyrekcja Zakładu do 20 czerwca 1930 r. Szczegółowe warunki przyjęcia wysła się po rozpatrzeniu prośby o przyjęcie oraz załączonych świadectw: zdrowia, moralności, szkolnego, szczepienia ospy i metryki.

Z życia stowarzyszeń.
— **Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. O. R.** podaje do wiadomości Kol. oficerów rezerwy, iż karty wstępu Zjazdowe wydawane są w Sekretariacie Okręgu Wilno, ul. Mickiewicza 13 od 17—20 tej codziennie.

Różne.
— **Podziękowanie.** Kolo b. wychowanek gimn. SS. Nazaretanek składa najgorętsze podziękowanie artystom Teatrów Miejskich za wzięcie udziału w tak pięknie przez nich na rzecz tegoż Kola zorganizowanym koncercie, który odbył się w dniu 1.VI w sali gimnazjum, a więc świetnemu konferencjowi P. K. Wyrwiczowi oraz Jego Sz. Koleżankom Paniom Biernackiej, Eichlerównie, Malinowiczównie, Niwińskiej, Stanisławskiej, Zelwerowiczównie, i Kolegom, Panom Ciecierskiemu, Karzewskiemu, Karpińskiemu, Kemple, Pichelskiemu, Wyrzykowskiemu.

Teatr, muzyka i sztuka.
— **Teatr Miejski na Pohulance.** Jaracz w „Artystach” zapelnia co wieczór po brzezi salę teatralną i zapelniać ją będzie do poniedziałku dnia 9 b. m. włącznie, poczem po drodze do Warszawy z zespołem Wileńskim wystąpi w Białymstoku we wtorek dnia 10 b. m. w Grodnie we środę 11 b. m.

— **Teatr Miejski w „Lutni”.** „Mysz kościelna” Fodora z Niwińską i Zelwerowiczem w głównych rolach przypomnieli się publiczności Wileńskiej. Komedja ta grana będzie po cenach potrojnie niższych do poniedziałku dnia 9 b. m. włącznie.

POLSKIE RADJO WILNO.
Fala 385 mtr.
Program:
Piątek, dnia 6 czerwca 1930 r.
11,58. Sygnal czasu.
12,05. Gramofon.
13,10. Komunikat meteorologiczny.
16,15. Gramofon.
17,00. Kom. L. O. P. P.
17,15. „Mała skrzyneczka”.
17,45. Koncert popularny.
18,45. „Skrzynka pocztowa”.
19,10. Audycja literacka.
20,15. Transm. z Warszawy. Koncert poświęcony twórczości Czajkowskiego.
23,00. Retransmisje stacji zagranicznych.

Sport.
Międzynarodowy konkurs hipiczny w Warszawie.

WARSZAWA, 5. VI. (Pat.) W czwartym dniu międzynarodowych konkursów hipicznych w Warszawie, w konkursie armij zagranicznych handicap. A w ostatecznej klasyfikacji wynik był następujący: 1—por. Biliński, 2—rotm. Królikiewicz, 3—kpt. De Jenne. Czwartą i piątą nagrodę podzielił się kpt. Lombardo (Włochy) i por. Korytkowski. Szóstą, siódmą, ósmą i dziewiątą nagrodę podzielił się por. Ruciński, kpt. de Balanda (Francja), kpt. Filipponi (Włochy) i por. Zgorzelski. Dziesiątą i jedenastą nagrodę zdobyli por. Zgorzelski i kpt. Grignolo. Dwunastą, trzynastą i czternastą nagrodę podzielił się kpt. de Jenne (Francja), por. Kulesza i por. Strzeloch, 15-tą i 16-tą nagrodę zdobyli por. Dębski-Nerlich i kpt. de Balanda. Wstęgę otrzymał por. Pohorecki, kpt. Sałęga, rotm. Królikiewicz, por. Zgorzelski i por. Rojcewicz.

W konkursie rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych 1-szą i 2-gą nagrodę po rozgrywce podzieliły się Wanda Czajkowska i Juchniewiczówna, 3-cią nagrodę zdobyła Kuczyńska, 4-tą, 5-tą, szóstą i siódmą podzielił między sobą Wanda Czajkowska, Kozłowski, Chotkiewiczówna i Lili Czajkowska. Wstęgę otrzymała Kuczyńska.

Z sali sądowej.
Płatni kolporterzy bibuły komunistycznej.

Akcja komunistów nie znajdując posłuchu wśród mas robotników na terenie m. Wilna coraz bardziej zatracza swój cha-

rakter akcji politycznej. Na terenie m. Wilna już były poprzednio notowane wypadki, iż element z bogatą przeszłością i kryminalną za pieniądze jest wynajmowany do kolportowania agitacyjnych druków komunistycznych. Sąd Okręgowy w Wilnie ostatnio rozpatrywał sprawę karną przeciwko Franciszkowi Ganowi, lat 42, stalemu mieszkańcowi t. zw. „cyrku” przy ul. Połockiej Nr. 4. Jak podał Gan, kolportował on na terenie m. Wilna odezwy komunistyczne, gdyż pewien osobnik, dając mu plik tych odezwy jednocześnie zasilił go w doraźną pomoc w sumie 15 złotych. Gan wywiązał się z tej pracy. Jednak w trakcie rozrzucań odezwy na ul. Raduńskiej został zatrzymany przez posterunkowego. Należy mieć na uwadze, że Franciszek Gan przed rozpoczęciem swej kariery kolportera odezwy komunistycznych był już poprzednio 5-ciokrotnie karany za kradzieże, zaś po wyjściu z więzienia został użyty w charakterze partyjnego działacza. Sąd Okręgowy w Wilnie skazał Gana na 1 rok więzienia z art. 129 K. K.

Rozczarowana komunistka prosi o zezwolenie na powrót do Polski.

Na terenie m. Wilna znana była ze swej działalności w sekcji młodzieży PPS. lewicy Władysława Bohuszewiczówna, czynna członkini komunistycznego związku młodzieży. W czasie wycieczki w dniu 1 maja 1929 roku PPS. lewicy Bohuszewiczówna wygłaszała plomienne przemówienia w imieniu młodzieży polskiej. Z sali oklaskiwali ją obecni, wyłącznie przedstawiciele miejscowego komitetu, rekrutującego się z młodzieży żydowskiej. Bohuszewiczówna, przewidując że za swą działalność będzie zmuszona w końcu odpowiadać przed sądem, w lutym r. b. przekroczyła nielegalnie granicę do Rosji sowieckiej. Protektorzy zaopatrzyli ją na drogę w dokument, który otworzył jej wrota rajy sowieckiego i zapewnił opiekę możnych protektorów. Dokumentem tym było pisanie w języku rosyjskim zaświadczenie okręgowego komitetu PPS. lewicy w Wilnie z dnia 23 lutego 30 roku Nr 12. Obecnie Bohuszewiczówna przebywa w Czabalinsku, lecz niezbyt gościnnie przyjęli ją komunistki. Przesłała ona matce swej Emilji Bohuszewiczowej listy, w których błaga, aby wyjednała u władz polskich przebaczenie dla niej i zezwolenie na powrót do Polski.

Z kraju.

Wybory burmistrza w Słonimiu.

SŁONIM, 5.6. (Pat.) — Rada miejska, w miejsce dotychczasowego burmistrza Plebańskiego, który zrezygnował, wybrała w trzecim głosowaniu burmistrzem Mieczysława Baniewicza, referenta bezpieczeństwa publicznego starostwa powiatowego. Ponieważ Baniewicz nie reflektuje na to stanowisko, spodziewać się należy nowych wyborów burmistrza.

Straty spowodowane przymrozkiem.

Z powiatu Wileńskiego-Trockiego donoszą, iż w związku ze spadkiem temperatury i nader chłodnymi nocami w szeregu ogrodach uległo zmarznięciu przeszło 200.000 pomidorów, wiele ogórków, kwiatów itp. Przymrozki były onegdaj tak silne, że niektóre kwiaty zupełnie pomarły.

Pomnik wolności w Dunilowiczach.

W Dunilowiczach w drugiej połowie czerwca rb. nastąpi uroczyste poświęcenie nowozbudowanego pomnika wolności ku czci poległych obywateli i żołnierzy w obronie Ojczyzny.

Powiatowe Święto Wychowania Fizycznego i P. W. w Niemczynie.

Powiatowy Komitet W. F. i P. W., pow. wileńsko-trockiego urządził w dniach 8 i 9 czerwca rb. w Niemczynie powiatowe święto wychowania fizycznego i przysposobienia fizycznego. W okresie święta odbędą się wielkie zawody lekkoatletyczne i strzeleckie. Udział w zawodach wezmą Stowarzyszenie P. W. ze Stowarzyszeniem Polskiej Młodzieży na czele. Przewidziano jest udział ponad 200 zawodników.

Program uroczystości i zawodów następujący: Niedziela, dnia 8 czerwca godz. 8 a: raport, przegląd oddziałów P. W., godz. 9-ta Msza święta w miejscowym kościele. Po nabożeństwie defilada zawodników i oddziałów P. W. przed przedstawicielami władzy. Godz. 14 — 19 zawody lekkoatletyczne i strzeleckie. Poniedziałek, dn. 9 czerwca, godz. 7 — 10 i 14 — 18 dalszy ciąg zawodów, bieg na przełaj, godz. 18-ta uroczyste rozdanie nagród w „Domu

Żołnierza” 21 Baonu KOP. Zawody odbędą na boisku 21 baonu KOP. Ze względu na przyspieszony termin święta, Powiatowy Komitet nie będzie w stanie rozstrząsać specjalnych zaproszeń, wobec tego zwraca się do sympatyków prac W. P. z prośbą o jak najliczniejszy udział w uroczystościach.

Z POGRANICZA.

Ruń zamek książąt Dołgorukich.

W ubiegły wtorek w godzinach rannych w pogranicznej sowieckiej miejscowości Zagórze niedaleko m. Zaslavia, wskutek obsunięcia się góry rozsypany się w gruz stary zamek książąt Dołgorukich, należący przed wojną do ks. Obolińskiego.

Spadające z góry glazy i kamienie zraniły kilkunastu mieszkańców, zamieszkałych u podnóża góry. W b. zamku ostatnio znajdowała się stacja wojskowo-pocztowych gołębi sowieckiej straży granicznej.

Co się dzieje z Wilhelmem II?

Prasa niemiecka ogłasza wywiad jednego z amerykańskich publicystów z byłym cesarzem Wilhelmem II. Wilhelm zapewnia, że dwie rzeczy utrzymują go jeszcze na wygnaniu w równowadze umysłu, a mianowicie: poczucie obowiązku i humor. Na dalsze pytanie dziennikarza, jak to Niemcy, poniosły tak smrotną klęskę, odpowiada Wilhelm, pobożnie wnosząc przytem oczy ku niebu: „Ponieważ nie we wszystkim słuchaliśmy Boga, ponieważ nie chcieliśmy wziąć na siebie największą ofiarę i nie chcieliśmy spełnić naszego obowiązku aż do smutnej i gorzkiej ostatniej chwili”.

Rozumie się, że cesarz Wilhelm II przemiłczał swoją ucieczkę do Holandji i wołał wysunąć Boga, do którego Niemcy rzekomo stracili zaufanie. Amerykański dziennikarz, zdumiony tem zachowaniem kumaniem się z Bogiem, spytał jak to sobie można wytlumaczyć, że Wilhelm, chociaż rzekomo we wszystkim słuchał Boga, stracił swój tron. Stary kabotyn odpowiedział: „Jest to próba, którą Bóg na mnie zesłał”.

Nie postępuje, jak Hiob, który bluźnił Bogu i umarł, lecz kornie biorę na siebie swój los. Zamiast rządzić narodem, pielegnuję teraz z tą samą obowiązko-

wością swe kwiaty”. A na dalsze pytanie, czy nie żał mu świetnych czasów minionej przeszłości, odpowiedział: „Bóg włożył na skronie swego Syna cierniową koronę, czyż więc śmiertelny człowiek ma prawo żądać cesarskiej korony?”

To już było za dużo Amerykaninowi, który zapytał ironicznie, czy Wilhelm zamierza zastąpić tron amboną? Otrzymał na to następującą odpowiedź: „Nie mam pretensyj do wawrzynów teologicznych. Kiedyś byłem głową kościoła protestanckiego, a teraz żyję tutaj na wygnaniu w Doorn i ludzkości oddaję większe usługi, niż gdybym był jeszcze cesarzem Niemiec. Byłem bardzo szczęśliwy, tylko dwa razy życie mnie boleśnie zraniło. Rany te jednak zagoiły dwie kobiety, a mianowicie moje żony. Teraz życie ma dla mnie jeszcze dużo radości, albowiem cieszę się dobrą książką, satysfakcją sprawia mi pielęgnowanie kwiatów, dobry obiad i trochę wina zmieszanego z wodą”.

Tak to zapewniał Wilhelm II, amerykańskiego dziennikarza. Idealny ten obrazek uzupełnia, względnie w innym zupełnie świetle przedstawia sensacyjne doniesienie monachyjskiej gazety „Welt am Sonntag”. Dowiadujemy się mianowicie, że Wilhelm przeżywa obecnie wstrząs nerwowy. Nudzi go monotonia wygnania i dlatego tęskni za powrotem do Niemiec. Obecny rząd napewno żadnych trudności nie robił, gdyby cesarz Wilhelm chciał wrócić do Niemiec, ale Wilhelm nie chce wrócić jako zwykły obywatel. Roi wciąż swój sen o powrocie do Niemiec jako wybacza, którego lud przyjmie z tryumfem.

Powrót miał już nastąpić dnia 6-go ub. miesiąca, tj. chciano skorzystać ze srebrnego wesela następcy tronu, którą to uroczystość miała ściągnąć wszystkich Holenzollernów do Berlina. Plan ten jednakowoż się nie udał, gdyż obawiano się następstw tej politycznej manifestacji na wielką skalę, a powtóre następcą tronu na złość kochanemu papie, postanowił swoje srebrne wesela obchodzić w ciszy i nie chciał się zgodzić, by z tego aktu uczynić odeskoczną dla politycznej manifestacji. Gdy się Wilhelm o tem dowiedział, miał wybuchnąć głośnym płaczem, od tego czasu nerwy odmawiają mu posłuszeństwa, a każde najdrobniejsze wydarzenie wytrąca go zupełnie z równowagi.

René Pujol. 41)
Krzyk z przestrzeni.

Przekład autoryzowany Izzy Glinki.
(Przedruk wzbroniony).
Mamy zanotowane ich trzy auta, a może być, że nawet cztery...
— Jakim sposobem?
— Dwa Packardy z Montauban; w jednym z nich znajduje się Vigny, następnie auto drugiej bandy, tej z galaru, która najpierw uciekła, a teraz goni Packarda...
— Sądzi pan, że oni nie zrezygnowali z pościgu?
— Ludzie z Intelligent Service nie rezygnują nigdy.
— W takim razie wszyscy razem tworzymy małą karawanę — dowcipkował Ducasse.
— Pozwoli nam to łatwiej ich wysledzić... Oprócz tego nie zapominaj, że są i ranni, przynajmniej z jednej strony... Widzisz, że im dalej, tem dla nas lepiej.
Ostatnie zdanie było wypowiedziane z ironją, gdyż Rennefert nie ludzi się wcale, że w tej chwili, kiedy starał się odgadnąć, co zaszło, wszystkie auta dojechały już dawno do miejsca przeznaczenia.

— Musimy jak najprędzej stanąć w Bordeaux — zdecydował Ducasse — mamy przed sobą jeszcze sto trzydzieści kilometrów.
— Mam wrażenie, że zrobimy lepiej, rezygnując z motocyklów; nie będziemy zdani na łaskę naszych motorów w razie jakiegoś defektu, pomijając już i ten wzgląd, że biorąc duże tempo, przyjeździemy rozbitci ze zmęczenia. Poczekajmy lepiej na ekspres.
— Czy warto? — zastanawiał się Ducasse. — Moglibyśmy już za dwie godziny być na miejscu — Lepiej będzie, gdy poczekamy.
Ducasse nie kwestjonował nigdy zarządzeń szefa; zauważył, że Rennefert schylił się i podniósł coś z ziemi.
— Nic ciekawego — uśmiechnął się detektyw — niedopalek papierosa... Wiesz przecież, że mam manję na punkcie niedopalków.
— Rzucił go zapewne jakiś włóczęga.
— Możliwe... chociaż papierosy Gianacis mało są rozpowszechnione... Rennefert pochylił się znów. — Jeszcze dwa tej samej marki... Ktoś tu czekał dłużej... przytem musiał się denerwować i niecierpliw.
Ducasse zastanawiał się nad tem, skąd Rennefert może wiedzieć, że palacz był z denerwowany; pytającym wzrokiem spojrzal na detektywa.

— Ależ tak!... ustnik jest pogryziony i pomięty... o, jeszcze jeden niedopalek.
— Papieros ledwie nadpalony!
— Tak, to był ostatni. Rzucony w chwili, gdy oznajmiono ukazanie się galara na kanale... Może było kilku palaczy... Zresztą nie ma to żadnego znaczenia. Jedźmy do Agen, tam wsiądziemy na ekspres.
W kilka minut byli na stacji, gdzie dowiedzieli się, że ekspres Cette—Bordeaux będzie dopiero za godzinę.
— Umieram z głodu! — jęczał Ducasse.
— Będziesz jadł w pociągu... Tymczasem zajmijmy się hotelami, jest ich tu zaledwie kilka.
— Och, przecież chyba nie tutaj znajdziemy to cale towarystwo...
— Możliwie, że nie, ale przekonajmy się o tem sami. Zaczniemy od największych hoteli.
— Kogo będziemy szukali?
— Zajmijmy się tylko tymi, którzy przybyli do miasta dziś rano.
— A nasze motocykle?
— Oddamy je na bagaż.
Było to najprostrze rozwiązanie. Dytektywi kupili bilety i pozbyli się krepujących ich maszyn. Wyszli z dworca kolejowego i rozeszli się w dwie strony.
Ducasse przechodził właśnie koło poczty; nie

miał zamiaru tam wchodzić, lecz raptem zatrzymał się przy wejściu. Na chodniku spostrzegł porzucony niedopalek papierosa Gianacis.
Podniósł go i obejrzał uważnie. Ustnik posiekany był zębami jakiegoś mocno zdenerwowanego palacza. Ducasse schował niedopalek i wszedł do urzędu pocztowego; odszukawszy kierownika poczty, przedstawił mu się, co przeraziło nie na żarty biednego urzędnika, gdyż tylko uczciwi ludzie boją się policji. Pierwszą myślą Ducasse'a było, że palacz Gianacisów nadał depeszę. Przejrzał więc po kolei wszystkie depesze, ale żadna nie wydała mu się podejrzana. Prawie wszystkie traktowały o sprawach handlowych lub rodzinnych.
— A listy? — zapytał.
— Część już odeszła, ale mogą panu pokazać te, co pozostały.
— Nie, nie, dziękuję panu — zawołał nagle Ducasse, tknięty nową myślą — mój gość odbierał na pewno list na poste restante.
— W takim razie — rzekł kierownik — będzie mi trudno coś pomóc. Listy adresowane na poste restante wydaje się za okazaniem legitymacji i nie pozostaje po nich żaden ślad.
— To wielka szkoda — zaszepcił Ducasse — ach, panie kierowniku, gdybym mógł odnaleźć choćby najdrobniejszy ślad...
(D. c. n.)

Miejski Kinematograf Sala Miejska ul. Ostrobramska 5
W dniu 5, 6 i 7 czerwca 1930 roku Kinematograf Miejski niezmiernie z powodów remontu. Następnym programem: czarodziejska ekranu **LYA MARA**. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6. W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4.

«Tańczący Wiedeń» W roli gl.: Największe... W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4.

WINA Do sprzedania domy z placami, również same place i ogrody rofrancuskie, hiszpańskie, zmiałej wielkości bardzo tanio w najładniejszej części Antokola idealne **BANEL I S-ka** Wilno, Mickiewicza 23, tel. 8.49. Ceny konkurencyjne. 352—5

PISZEMY NA MASZYNACH fachuwo, tanio i szybko Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 113-10

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna pod zarządkiem **MIECZYSLAWA SZYMANOWICZA** **NADAL** wykonywa wszelkie roboty parcelacyjne i miernicze ul. Mickiewicza 4. — — — — — 2 o

Mieszkania i pokoje Dwa słoneczne pokoje z wygodami bez mebli. Zakretowa 2 m. 3 3-6. 347-0

Rumuńskie wina gronowe słodkie, pół-słodkie, wytrawne 1, litra zł. 3,75 poleca **Januszewicz** Zamkowa 20-a. 2489-1

Pieniądze lokujemy dogodnie do zabezpieczenia wekslowe i hipoteczne z gwarancją zwrotu w terminie **Dom H-K. „Zachęta”, Mickiewicza 1, tel. 9-05. 180-50**

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPY, PIĘZ, ŁYSIENIE USUWA „Esencja CHINOWO-CHMIELOWA” i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE” z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka **GAŚCICKIEGO**, ul. Freta Nr. 16. Wyzd. Zdr. Publ. Nr. 154.

Kupno Sprzedaż D o m do sprzedania przy ul. Belmont Nr. 23 cena 3.500 zł. Dowiedzieć się Karłowicza 18 Pietraszkiewicz. 488-1

SPRAWY MAJĄTKOWE Poszukuję posady ekspedjenta (bławat, galanterja) lub pomocnika buchaltera, na miejscu lub na wyjazd. Posiadam praktykę w dużej firmie i ukończyłem Kursa Handlowego. Wymagania skromne. Wiosenna 10 Leon Kozłowski. 3

PRACA Poszukuję posady ekspedjenta (bławat, galanterja) lub pomocnika buchaltera, na miejscu lub na wyjazd. Posiadam praktykę w dużej firmie i ukończyłem Kursa Handlowego. Wymagania skromne. Wiosenna 10 Leon Kozłowski. 3

AKUSZKERKI Z gub. księżeczkę woj. sk. wyd. przez PKU Świętłany na imię Aleksieja Januszka zam. w Staszulówce gm. Miokolejskiej pow. Dziśnieńskiego — unieważnia się. 955-2

LOKALE K o s s a, O l i m p i a 10. 487. K o s s a, O l i m p i a 10. 487. K o s s a, O l i m p i a 10. 487.

ROŻNE już nadeszły **Muscat** pół-słodkie but. 1/2 litra zł. 3,75 poleca **D-H. St. BANEL I S-ka** Wilno, Mickiewicza 23, tel. 8-49. we, Mickiewicza 21, tel. 152. 112-0-1

POŻYCZKI już nadeszły **Muscat** pół-słodkie but. 1/2 litra zł. 3,75 poleca **D-H. St. BANEL I S-ka** Wilno, Mickiewicza 23, tel. 8-49. we, Mickiewicza 21, tel. 152. 112-0-1

„I V O” Z gub. znak rowerowy Nr 1067-30 r. na im. Trocki Józef wyd. przez Magistrat m. Wilna unieważnia się. 2490

LETNISKA. L e t n i s k o w l a d n e j m i e j s c o w o ś c i o d s t a c j i 1 1/2 k m. N i e m e n c z y n e T u s z c z e w l e H. S i e l e w i c z o w n a. 462-50

LETNISKA. L e t n i s k o w l a d n e j m i e j s c o w o ś c i o d s t a c j i 1 1/2 k m. N i e m e n c z y n e T u s z c z e w l e H. S i e l e w i c z o w n a. 462-50

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „Dziennika Wileńskiego” Wilno, ul. Mostowa 1. Tel. Nr. 17-44 PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA I INTROLIGATORSTWA — WCHODZĄCE —